TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE.
WYDAWNICTW Nr 6.

Dr MAURYCY STRASZEWSKI
PROFESOR FILOZOFJI W UNIW. JAGIELLOŃSKIM
PREZES TOW FILOZ.

GOTTFRIED WILHELM LEIBNIZ

JEGO OSOBISTOŚĆ. — STOSUNKI Z POLSKĄ. — JEGO STANOWISKO W DZIEJOWYM ROZWOJU MYŚLI LUDZKIEJ.

Wykład wygłoszony dnia 14 grudnia 1916 r. na zebraniu naukowym Towarzystwa filozoficznego w Krakowie poświęconym uczczeniu pamięci Leibniza w 200 rocznicę jego śmierci.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO.
ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE,
1917.

GOTTFRIED WILHELM LEIBNIZ

75375

1180055726 PAd

I.

OSOBISTOŚĆ LEIBNIZA.

Lat temu 200 odbył się w połowie listopada w Hanowerze, stolicy ówczesnego elektoratu hanowerskiego, dziwny pogrzeb. Na zwykłym wozie spoczywała skromna trumna, za wozem szedł jeden tylko żałobnik. Na czele konduktu nie widać było wcale duchownego ani protestanckiego, ani katolickiego.

Taką to ostatnią posługę oddało miasto i rząd Hanoweru jednemu z największych geniuszów, jakich ludzkość wydała. Imię jego i nazwisko: Gottfried Wilhelm Leibniz.

Przyjaciel Leibniza, kawaler Ker von Kersland, który przypadkowo w dniu pogrzebu przybył do Hanoweru i widział ów pogrzeb, wyraził się później, że chowano zwłoki tego znakomitego męża raczej jak jakiegoś przydrożnego zbója, nie zaś jako chlubę ojczyzny. Nie poświęcono mu tez ani słówka wspomnienia. Akademja umiejętności w Berlinie, której Leibniz był założycielem i pierwszym prezesem, a która w teraźniejszości czci pamięć jego corocznie, — o śmierci jego nawet nie wspomniała, królewskie zaś towarzystwo naukowe w Londynie pogardliwie przemilczało zejście z tego świata przeciwnika Newtona. O jego cześć i sławę upomniała się dopiero akademja francuska, na której posiedzeniu z dnia 13 listopada 1717 odczytał Fontenelle sławną mowę pochwalną poświęconą pamięci Leibniza. Był to pierwszy hołd, złożony mu przez świat naukowy.

Jakież mogły być powody takiego opuszczenia i sponiewierania bezpośrednio po zgonie jednego z największych ludzi, jakich wydał naród niemiecki? Były one następujące:

Leibniz całe swoje życie spędził na różnych niemieckich dworach, wplątany w najrozmaitsze intrygi dworskie, polityczne i religijne. Był on na owe czasy zupełnie nowego rodzaju typem uczonego. Wędrujący humanizm już dawno był się przeżył, uniwersytety znajdywały się w stanie upadku i poniewierki, na czele zaś ruchu umysłowego stanęły za przykładem Francji dwory książąt i panujących. Zaczęły przy tych dworach powstawać rozmaitego rodzaju rycerskie akademje; uczeni kupili się i pchali w pobliże panujących i stawali się dworakami.

Leibniz, syn profesora lipskiego uniwersytetu, urodzony w r. 1646, uczęszczał wprawdzie jako bardzo młody chłopiec na ten uniwersytet, ówczesny jednak stan uniwersyteckiej nauki tak go zraził, iż prawie całkiem szkolne studja zarzucił, a oddał się czytaniu książek z bibljoteki, pozostałej po ojcu bez żadnego ładu i porządku. Znamienną jest to zaś cechą czasu, iż do zawodu uczonego profesora objawiał zawsze wielką niechęć; miał lat 20, gdy mu już ofiarowano profesurę w Altorf; nie przyjął jej; poświęcił się natomiast nauce alchemji w Norymberdze. Tam zapoznał się przypadkiem z człowiekiem, który wpłynął ostatecznie na dalsze losy jego życia; był nim baron Boyneburg, do niedawna przedtem minister elektora moguncki ego Jana Filipa z Schönborn. Poznali się przypadkiem przy wspólnym stole w gospodzie. Wytrawnego dyplomatę i dworaka silnie zainteresował młody człowiek, z którym wdał się w rozmowę, okazał się bowiem dziwnie biegłym we wszystkich naukach, a szczególnie w prawie, pociągnął go więc za sobą do Frankfurtu nad Menem, a zaleciwszy następnie swojemu panu, uczynił z Leibniza takiego samego jak sam był polityka-dworaka. Działo się to w roku 1666.

Baron Boyneburg szczerze i usilnie popierał swego młodego przyjaciela, tak, że stosunek między nimi stawał się co-

raz zażylszym i umożliwił Leibnizowi dalszą karjerę. Była też w Leibnizu dziwnego rodzaju mieszanina wielkości i małości. Umysł uniwersalny, wielkoduszny, ogarniający wszystkie możliwe obszary wiedzy ludzkiej, umysł przytym twórczy, który czegokolwiek się dotknął, wszędzie nowe wskazywał drogi, był obok tego niezwykle małostkowym i czułym na wszelkiego rodzaju zewnętrzne oznaki powodzenia (nie wyłączając gotówki), wynikające z łaskawości i hojności możnych panów. Spędzając tak całe życie na dworach i żyjąc z ich łaski, brał udział we wszystkich robotach polityczno-dynastycznych z drugiej połowy XVII wieku. Był doradcą rożnych panujących (między innymi także i Ludwika XIV) w sprawach polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Równocześnie korespondował z całym światem uczonym, utrzymywał stosunki ze wszystkimi najznakomitszymi ludźmi z owych czasów i skupiał niejako w swoich rękach wszystkie przewody ówczesnego życia umysłowego Europy. W końcu znalazł się na dworach berlińskim i hanowerskim. Między obu tymi dworami istniało bliskie pokrewieństwo, ale zarazem i silne współzawodnictwo.

W Berlinie miał Leibniz możną protektorkę w osobie Zofji Karoliny, żony elektora brandenburskiego, a późniejszego króla pruskiego. Za jej poparciem doprowadził w r. 1700 do założenia w stolicy Prus pierwszej w Niemczech Akademji umiejętności. Skoro jednak w r. 1705 królowa Zofja Karolina umarła, stracił oparcie w Berlinie, gdzie pozostało tylko wspomnienie jego zależności od Hanoweru. Podejrzywano go, że jest hanowerskim agentem i szpiegiem. Opuścił więc w roku 1711 Berlin na zawsze i przeniósł się w r. 1712 do Wiednia w nadziei, że tu na cesarskim dworze zdoła uzyskać wysokie stanowisko i coś zdziałać. Próbował także w Wiedniu założyć Akademję umiejętności. W Wiedniu jednak patrzano na niego niechętnym okiem, zwłaszcza, że nie chciał przejść otwarcie na katolicyzm, pomimo że Kościół katolicki, jako instytucja powszechno-ludzka, bardzo go ku sobie pociągał. W Wiedniu wszystkie, zarówno polityczne jak i uczone plany Leibniza rozbiły się. Zawarciu pokoju w Utrechcie i w Ra-

sztad nie przeszkodził, akademji nauk założyć nie zdołał. Powrócił więc w r. 1714 do Hanoweru. Atoli i tutaj przekonał się wkrótce, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Elektorowa hanowerska Zofja, córka pruskiej królowej Zofji Karoliny, umarła, jej syn Jerzy został królem angielskim i wyjechał do Londynu. Leibniz pragnął za nim tam podążyć, ale mu to stanowczo zabroniono. Musiał jako upadła wielkość pozostać w Hanowerze. Wszelkiego typu dworacy, mali i wielcy, jak to zwykle w takich razach bywa, odwrócili się od niego. Tak ostatnie dwa lata życia spędził w zupełnym odosobnieniu. Gdy umarł 14 listopada 1716, jego sekretarz Eckhardt posłał na dwór hanowerski zaproszenie na pogrzeb, ale nikt z dworu nawet się nie pokazał; znajomych po za dworem nie miał; towarzyszył mu do grobu tylko jeden i jedyny wierny sekretarz. O ile jednak smutny był koniec Leibniza jako dworaka, o tyle już w rok po jego śmierci zaczęła odżywać pod wpływem akademji francuskiej jego sława jako uczonego i myśliciela najwyższej miary. Utrzymała się ona zaś, jak gwiazda coraz pełniejszym jaśniejąca światłem, aż do czasów dzisiejszych.

Ludzkość czci obecnie Leibniza jako jednego ze swoich największych i najpotężniejszych duchów. Jako uczonego, który wszystkie niemal dziedziny wiedzy ludzkiej od matematyki poczynając, a na prawie i teologji kończąc, ogarniał i wszystkie nauki w ich rozwoju potężnie pchnął naprzód, — a także jako myśliciela, który pozostawił jeden z najgenialniej pomyślanych systemów filozoficznych. Jako niezrównany polihistor, jako najwszechstronniejszy uczony, ma Leibniz w odległej przeszłości tylko jednego współzawodnika, t. j. Arystotelesa, z czasów zaś późniejszych, szczególnie z czasów odrodzenia jeden tylko Lionardo da Vinci przewyższa go w tem, że był nietylko uczonym i myślicielem, ale także artystą niezrównanym, jednym z największych. Po Leibnizu chyba dwóch tylko może godnie stanąć obok niego, t. j. Goethe, który jest nadto jeszcze tak niezrównanie wielkim poetą, za to zakres wiedzy matematycznej, dla którego Leibniz tyle zdziałał, był dla Goe-

thego mało dostępny. Drugim zaś, do Leibniza pod względem umysłowym i uniwersalnym najbardziej zbliżonym, ale za to wyróżniającym się od niego jaskrawo charakterem, to nasz wielki Wroński. Gdy bowiem Leibniz był giętkim dworakiem, do wszystkiego umiał się przystosować, we wszystkim upatrywał strony dodatnie, szukał wszędzie kompromisu i objawiał chęć godzenia przeciwieństw, to Wroński była to twarda żołnierska natura, kompromisów nie uznawał i nie szukał, duch wojowniczy z ideałów swoich żadnych nie robił ustępstw.

Pomimo atoli owej giętkości, połączonej z wielką wobec innych wyrozumiałością, odznaczał się Leibniz wobec siebie samego nieugiętą, wprost heroiczną siłą woli. Nigdy i w niczym sobie nie folgując, należał do najpracowitszych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli na świecie. Pracował prawie bez wytchnienia, nawet w podróży ciągle notował, rzucał na papier tłoczące się w jego głowie myśli twórcze. Na jego trumnie znajduje się napis, który stanowił hasło jego życia: *pars vitae, quoties perditur hora, perit.*

Nie mam ja wcale zamiaru podania wyczerpującej charakterystyki twórczości Leibniza, byłoby to bowiem w jednym wykładzie niemożliwe. Pragnę tylko omówić to, co dla nas — szczególnie w obecnej chwili, w 200 lat po jego śmierci — najciekawsze, t. j. jego stosunki z Polską, określić wreszcie krótko stanowisko, jakie Leibniz zajmuje i, jakie mu się słusznie w dziejowym rozwoju myśli ludzkiej należy.

II.

STOSUNKI LEIBNIZA Z POLSKĄ.

Leibniz urodził się — jak już wspomniałem — w roku 1646 w Lipsku, gdzie ojciec jego był uniwersyteckim urzędnikiem, następnie profesorem. Rodzina zaś Leibnizów pochodziła z Polski. Stwierdza to Leibniz sam. We własnym krótkim życiorysie tak o swoim pisze pochodzeniu: *„Leibniziorum sive Lubeniecziorum nomen slavonicum familia in Polonia Boh...*[1]) dalsze sześć wierszy wycięte. Kto tego się dopuścił? Oto pytanie, na które, zdaje się, nigdy odpowiedź się nie znajdzie. Dwa przypuszczenia są możliwe: albo jakaś zbrodnicza ręka chciała zatrzeć ślad polskiego pochodzenia Leibniza, albo też — kto wie, czy nie on sam tego wycięcia się dopuścił. Tak przynajmniej możnaby wnioskować z tego, iż wycięte także na odwrotnej stronnicy razem z powyższym tekstem słowo *„appareret“* jest ręką Leibniza napowrót u góry dopisane, reszta zaś pozostawiona bez uzupełnienia. Otóż w takich warunkach pytanie dotyczące polskiego pochodzenia Leibniza staje się tym ciekawsze. Co mogło skłonić Leibniza, iż wydawał się za pochodzącego z polskiej rodziny Lubienieckich? Co mogło z drugiej strony spowodować wycięcie owych sześciu wierszy, które zawierały widocznie bliższe szczegóły o tym jego słowiańsko-polskim pochodzeniu? Wiemy, że Leibniz skrzętnie odszukiwał wszelkie nazwy miejscowości i ro-

[1]) Zob. O. Klopp: *«Die Werke von Leibniz«*. Hannower 1864 I. T. str. XXXII: »*Vita Leibnitii a se ipso breviter delineata*».

dzin, które miały jakiekolwiek podobieństwo z jego nazwiskiem. Zebrał nawet cały słowniczek takich nazw i wskutek tych poszukiwań zmienił ortografję swojego nazwiska z »Leibnütz«, jak pisali się jego przodkowie, na »Leibniz«, jak w późniejszym życiu sam zawsze się pisał. Widocznie więc musiało istnieć w jego rodzinie jakieś o tym polskim pochodzeniu podanie. Wprawdzie w akcie zejścia ojca Leibniza Fryderyka, znajdujemy autentyczne szczegóły o jego dziadzie i pradziadzie, z których pierwszy Ambroży był urzędnikiem górniczym w Saksonji, a drugi Krzysztof sędzią w Altenburgu, później kwestorem w Pirnie. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że rodzina Leibnizów już na jakie sto lat przed urodzeniem się wielkiego filozofa, osiedliła się w Niemczech, nie wyklucza to jednak wcale możliwości przesiedlenia się jej z Polski w początkach XVI stulecia.

Że Leibniz sam na to swoje polskie pochodzenie się powoływał i nim się nawet szczycił, dowodzi jeszcze dalej fakt następujący: Gdy już prawie na schyłku swego życia spotkał się w Torgau z Piotrem Wielkim, ofiarując mu usługi, tak się doń odezwał: »Jednego jesteśmy obaj pochodzenia, obaj Słowianie, Wasza Ces. Mość założyłeś na barbarzyńskim gruncie największe na świecie państwo, ja założyłem przez umiejętność nie mniejsze królestwo. Obaj jesteśmy inicjatorami nowych wieków, obaj z tej rasy, której przyszłości nikt jeszcze przewidzieć nie może!![1]) Czyż słowa te nie dowodzą, że istotnie do końca życia chlubił się pochodzeniem swojej rodziny?

Fakt ten zresztą zyskał w ostatnich czasach poważne potwierdzenie z innej jeszcze strony, to jest przez pomiary kości Leibniza, odnalezionych w kościele św. Jana w Hanowerze. Na zjeździe antropologów w Dortmundzie zdawał w dniu 6 sierpnia 1903 Dr Waldeyer sprawę z tych pomiarów, wykonanych przez berlińskiego profesora, Wilhelma Krausego,

---

[1]) Zob. A. Foucher de Careil Oeuvres de Leibniz. Paris 1862 tom IV wstępu str. LXIX.

który stwierdził, że czaszka Leibniza okazała się »typowosłowiańską o pojemności 1451 gr.«.

Cóż więc mogło wpłynąć na wycięcie owych sześciu wierszy z własnego życiorysu? Możliwe tu są tylko dwa przypuszczenia: Albo szczegóły te były tak niedokładne, że Leibniz uważając na swoją sławę jako gruntownego historyka, nie chciał ich w tekście pozostawić, albo też — co jest bardzo prawdopodobne — czuł blednącą gwiazdę Polski, a coraz świetniej jaśniejącą jej największego wroga to jest Brandeburczyka, który za jego jeszcze życia w pruskiego przedzierzgnął się króla. Przez uczennicę swoją księżnę Karolinę Zofję wszedł on z Hohenzollernami w stosunki, został pierwszym prezydentem założonej z własnej jego inicjatywy w 1701 pruskiej akademji nauk w Berlinie. Otóż w takich warunkach być może, że nie życzył sobie, aby w papierach istniał jakiś wyraźniejszy ślad jego polskiego pochodzenia, wszak mogło mu to na brandenburskim dworze szkodzić. Nie przeszkodziło mu to jednak wcale, gdy znowu zetknął się z Piotrem Wielkim powoływać się na swoją już tylko »słowiańskość«. Nie świadczyłoby to wszystko zbyt pochlebnie o Leibnizu. Był on pomimo całej wielkości i potęgi swojego umysłu giętkim dworakiem i pozostał nim do końca życia — Wszystkie tez wnioski, które wyprowadził Foucher de Careil [1]) z pochodzenia Leibniza, przypuszczając, że to dopiero jego ojciec z Polski do Saksonji się przeniósł, oczywiście nie mogą mieć wartości, jeżeli uwzględnimy prawdziwe szczegóły dotyczące dziada i pradziada.

Tyle o polskim pochodzeniu Leibniza. Atoli ciekawsze i ważniejsze dla nas są jego stosunki z Polską i z Polakami. W bardzo młodym jeszcze wieku, bo mając lat zaledwie 23, wdał się Leibniz wspólnie z baronem Boyneburgiem, o którym już wyżej była mowa, w sprawę wyboru króla polskiego po zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza. Czy do kroku tego skłoniła go chęć zyskania nagrody, czy może ambicja,

---

[1]) Oeuvres de Leibniz tom IV, str. LXVIII.

iż w razie zwycięstwa popieranego kandydata zostałby przy jego boku wpływowym doradcą, czy dawne rodzinne wspomnienia, czy wreszcie chęć dogodzenia swojemu protektorowi Boyneburgowi, na wszystkie te pytania stanowczej odpowiedzi dać nie można. Dosyć, że w dniu 11 stycznia 1669 był Leibniz jeszcze w Moguncji [1]), stamtąd udał się do Polski i do Warszawy, gdzie przebywał aż do listopada, zajęty wraz z Boyneburgiem popieraniem kandydatury na króla polskiego księcia nowoburskiego Jana Filipa Wilhelma. Owocem tych zabiegów była bardzo zajmująca broszura, którą napisał Leibniz celem tym skuteczniejszego poparcia swego kandydata p. t.: *Specimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Polonorum novo scribendi genere ad claram certitudinem exactum autore Georgio Ulicovio Lithuano Vilnae 1659.* (Próba politycznych wywodów dotyczących wyboru króla polskiego nowym sposobem pisania do jasnej pewności doprowadzona przez Jerzego Ulikowskiego Litwina. Wilno 1659).

Widzimy z tego tytułu, że Leibniz napisał tę broszurę pod pseudonimem i fałszywie podał tak rok jak miejsce druku, wyszła ona bowiem nie w Wilnie, ale w Gdańsku i oczywiście nie w r. 1659, ale 1669. Jakież jednak mamy dowody, że broszurę tę istotnie Leibniz napisał? Wprawdzie rękopis w papierach po Leibnizu nie znajduje się, zachowały się natomiast listy, które autorstwa Leibniza w sposób niezbity dowodzą, a mianowicie jeden list do J. Henryka Pape z dnia 9 sierpnia 1694, a drugi pisany do Ojca Orbana, Jezuity, z dnia 30 lipca 1708. W pierwszym z tych listów Leibniz tak się wyraża: »Napisałem niegdyś na życzenie bar. Boyneburga, posłującego w Polsce, w imieniu nowoburskiego księcia, broszurę o wyborze króla polskiego, do nowoburskich życzeń

---

[1]) Z dnia 11 stycznia 1669 datowany jest z Moguncji list Leibniza do Lambecjusza, a potem do tegoż drugi znowu z Moguncji adresowany, nosi datę 18 listopada 1669. Zob. Onno Klopp: Die Werke von Leibniz, I. Bd. str. 61.

zastosowaną, pod tytułem Jerzego Ulikowskiego, Litwina, której sam obecnie nie posiadam, Boeclerus zaś w pewnej przez się wydanej książeczce tak ją polecał, iż ją jako bez przykładu będącą nazwał«. W drugim zaś liście do Ojca Orbana tak pisze: »Istnieje jedna książka w sprawie nowoburskiej, drukiem w Gdańsku wydana tak przez Boeclera, jak i przez innych już po sprawie chwalona pod imieniem Jerzego Ulikowskiego, Litwina, tj. G. U. Leibniza, pragnąłem bowiem w grze początkowych liter zaznaczyć moje nazwisko« [1]). — Autorstwo zatem Leibniza — jak widzimy — żadnej nie ulega wątpliwości.

Z powyższych ustępów w listach poznajemy równocześnie cel, dla którego owa broszura była napisaną: chodziło o popieranie kandydatury księcia nowoburskiego. Otóż tak o tym celu, jakoteż i o całej broszurze Leibniza wydał przed kilkunastu laty znakomity nasz historyk Tadeusz Korzon w dziele pod tytułem: »Dola i niedola Sobieskiego« sąd bardzo surowy i niepochlebny [1]). Na str. 137 tomu II tak pisze: »W każdym razie ów traktat niby filozoficzny, ów wzór dowodzeń politycznych o elekcji króla polskiego wypłynął nie z popędu filozoficznego lub naukowego, lecz z mętów potocznego życia, z pobudek interesu materyjalnego. Przyszły autor »Teodycei« przemawiał do Polaków, jak dzisiejszy płatny publicysta, bluźnierczo powoływał się na sprawy cywilizacji, Europy, chrześcijaństwa, przewrotnie posługiwał się aparatem logiki do mącenia pojęć, utrwalania przesądów i błędów, odurzenia umysłów. Budowa jego utworzona z kilkuset syllogizmów, spojonych w olbrzymi soryt, jest zuchwałym i olbrzymim paralogizmem, który mógłby w wykładach logiki zająć miejsce obok słynnych łamigłówek. Szkody podobno nie wyrządził Polakom, bo nie czytali go. Nie znajdujemy przynajmniej w pismach współczesnych żadnego wrażenia ani wspo-

---

[1]) Zob.: Onno Klopp Werke von Leibniz, tom I., str. XXIV i XXVI.

[2]) Dzieło T. Korzona wyszło w trzech tomach w roku 1898 jako wydawnictwo Akademji Umiejętności.

mnienia, a w bibliotekach nie napotkaliśmy ani jednego egzemplarza edycji pseudo-wilieńskiej. Więc książka nie była przechowywaną, poszła na marne«.

Wyznaję otwarcie, iż przeczytawszy ten ustęp w dziele Korzona, zdumiałem się i własnym oczom wierzyć nie chciałem. Jest dla mnie rzeczą zupełnie niezrozumiałą, jak mógł tak wytrawny, znakomity pisarz, jakim jest T. Korzon, wydać sąd tak nieuzasadniony i niesprawiedliwy. Przecież tu nie może być rozstrzygającym zapatrywanie na pożyteczność lub szkodliwość dla Polski kandydatury księcia nowoburskiego. Wielkie pytanie, czy ona była najgorsza. Przypuściwszy jednak nawet, że byłaby się ona okazała nieodpowiednią, to czyż można z tego tytułu robić Leibnizowi zarzut sprzedajności i nieuczciwości? Przecież on patrzał na kandydaturę przedewszystkim z ogólno-europejskiego punktu widzenia, ponieważ zaś książę nowoburski był kandydatem zarówno miłym Francji, jak i cesarskiemu dworowi, mniemał przeto, że taki król zrobiłby Polskę łącznikiem między obu tamtymi, ciągle współzawodniczącymi mocarstwami. Zarzuca także Korzon Leibnizowi, iż pisał pod pseudonimem i chciał »złudzić szlachtę polską udanymi cechami patryotyzmu i współbraterstwa tak z krwi, jak z uczuć« [1]). I ten sąd jakże niesprawiedliwy! A czyż inni nie czynili tego samego? Czyż nie wyszła mnogość broszur w tej samej sprawie także pod przybranymi nazwiskami? Wszak i pismo Andrzeja Olszewskiego podkanclerzego koronnego, wyszło także oznaczone tylko inicyałami A. O. Podszywać się pod nikogo Leibniz nie chciał, przedstawił tylko litery własnego nazwiska, a pomny swojego od Lubienieckich pochodzenia, nazwał się Litwinem, do czego mniemał, iż miał prawo.

A teraz przejdźmy do treści samejże broszury. Korzon nazywa ją »zuchwałym paralogizmem, przewrotnym posługiwaniem się aparatem logiki do mącenia pojęć«, powiada, że niema tam »śladu najmniejszej życzliwości dla Polski«. — Dla

---

[1]) Dola i niedola. J. Sob. tom II, str. 138.

mnie przeciwnie broszura ta nosi piętno genialnej twórczości Leibniza, jest niezmiernie ścisłym, zupełnie nowym przeprowadzeniem dowodów dla uzasadnienia głównej tezy, a nadto nacechowana jest wyraźną życzliwością dla Polski i Polaków. Sąd mój postaram się przeciw Korzonowi uzasadnić.

Przedewszystkim myli się Korzon, iż broszura Leibniza jest utworzoną z kilkuset syllogizmów. Tak nie jest, broszura ta jest napisaną zupełnie na owe czasy nowym sposobem, polegającym na zastosowaniu metody matematycznej do rozumowań filozoficznych i politycznych. Były to czasy, gdy powszechnie uwazano matematykę za szczyt prawdziwej nauki i mniemano, że do pewności tam tylko dojść można, gdzie da się zastosować metoda matematyczna. Już Kartezyusz, odrzucając średniowieczną syllogistykę, próbował stosować matematyczną metodę do filozofji, jeszcze dalej poszedł w tym kierunku Spinoza, dla młodego zaś wówczas jeszcze Leibniza było oczywistym, że pewność i prawda da się osięgnąć tylko przez matematyczne rozumowanie. Na czymże zaś ono polega? Oto na tym, aby przy każdym dowodzeniu wyjść — podobnie jak to czyni Euklides w geometrji — z niezbitych faktycznych założeń i z takich faktów jasnych, prostych i oczywistych snuć twierdzenia coraz bardziej złożone. Że taki sposób rozumowania da się wszędzie stosować, o tem Leibniz nie wątpił. Dotąd stosowano go w filozofji, ale w sprawach politycznych nikt go jeszcze użyć nie spróbował. To też mniemał Leibniz, że przy wyborze króla polskiego znakomita po temu nadarza się sposobność.

Zamęt w pojęciach panował niesłychany, kandydatów do tronu mnogość, interesy krzyżują się najsprzeczniejsze, gdyby tak więc matematycznie udało się dowieść, jaki król byłby dla Polaków najodpowiedniejszy, to przecież taki dowód musiałby być rozstrzygający. Niewątpliwie łudził się młody jeszcze bardzo Leibniz, nie zdawał sobie może sprawy, że w rzeczach polityki nie rozstrzyga ani logika, ani etyka, lecz, że rozstrzygają samolubne interesy najsilniejszych. Jednakże sama taka stanowcza wiara w siłę argumentu logi-

czno-matematycznego zaszczyt mu tylko przynosi; gdyby ścisły dowód rzeczywiście w polityce rozstrzygał, o ileż prostszymi stałyby się wszystkie polityczne sprawy!

A teraz zobaczmy, od czego to Leibniz swoje dowodzenia rozpoczyna. Oto od stwierdzenia, że dobro Rzeczypospolitej utożsamia się w Polsce z dobrem szlachty. W krytykę takiego stanu rzeczy nie wdaje się, tak jest, z tym każdy polityk liczyć się musi. Za podstawę więc rozumowania służą mu fakty i to fakty najzupełniej prawdziwe. Wnioskuje zatym z nich, że, jeżeli pytamy, co ma być pożytecznym dla Rzeczypospolitej polskiej, pytać musimy wedle prawa, co ma być pożytecznym dla szlachty polskiej. Dla szlachty zaś pożyteczną i potrzebną jest wolność. To udowadnia Leibniz w sposób bardzo charakterystyczny, wykazuje bowiem na podstawie warunków rasowych, geograficznych, tudzież społecznych, w jakich naród polski żyje, że wolność jest jego naturą i potrzebą [1]) tak, że żadna siła tego zamiłowania do wolności w Polakach wykorzenić nie zdoła.

Z wolnością najściślej jest związane bezpieczeństwo Polski, jej bezpieczeństwo zaś leży w interesie całej chrześciańskiej Europy. Cóż zaś jest bezpieczeństwu Polski szkodliwe? Zaiste nie jej wolność! Gdyż Polacy bez wolności istnieć nie mogą, wszelkie zaś naruszanie ich wolności może łatwo doprowadzić do wojny domowej. A więc są inne rzeczy, bezpieczeństwu Polski szkodliwe, takimi zaś są partyjne niesnaski, nowatorstwa i częste, a długie bezkrólewia [2]). — Korzon ma szczególnie za złe Leibnizowi, iż »wybornie umie korzystać z wypaczeń logiki polskiej, schlebiając fanatyzmowi wolności« [1]), na poparcie zaś przytacza, iż Leibniz oświadcza się za utrzymaniem jednomyślności i *liberum veto,* tudzież przytacza także jego twierdzenie XIII, iż dla Polski »nowości są niebezpieczne

---

[1]) Zob. Specimen etc. w wydaniu dzieł Leibniza przez Dutensa w Genewie 1768, tom IV, cz. 3, str. 527 i 528.

[2]) Specimen str. 531.

[3]) Dola i niedola J. Sob. tom II, str. 132.

przy równości innych warunków«. Przeczytałem z wielką uwagą wszystko, co tylko zawierają tezy pod numerami XII i XIII w rozprawie Leibniza pomieszczone, nie mogłem jednakże nigdzie dopatrzeć się śladów jakiegokolwiek polskim słabościom schlebiania.

Pod Nrem XII Leibniz stwierdza tylko, ze w Polsce nie obowiązuje większość głosów, dodając, że w cesarstwie w różnych najwyższych kolegjach musi się także dążyć do zgodności wszystkich. Oczywiście, to przecież każdy przyzna, że w takich warunkach wszelkie niesnaski muszą być dla dobra państwa bardzo niebezpieczne. Więc takie spokojne, trzeźwe, ściśle przedmiotowe stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy, to ma być schlebianiem polskiemu *liberum veto?* Tak samo rzecz ma się także z tezą XIII, w której wykazuje Leibniz na podstawie bardzo ścisłego rozumowania, iż lekkomyślne uganianie się za nowatorstwami musi być dla sprawy państwa bardzo niebezpieczne. Zapytuję, czy rozumny polityk może być wogóle innego zdania? W czymżeż więc szukać tych strasznych grzechów broszury Leibniza? Czy tkwią one może w dowodzeniu, iż forma rządu ochlokratyczna lub oligarchiczna jest w Polsce niemożliwa, a więc że pozostaje tylko królestwo? Czy może w tym, iż przemawia, aby wyboru króla nie dokonywać na ślepo, aby król był katolikiem i mógł być dla kraju pożytecznym? Proszę posłuchać, jak to Leibniz udowadnia:

»Przyszły król powinien być mądry i sprawiedliwy, aby był pożyteczny i mógł dobrze czynić. Otóż aby dobrze czynić, potrzeba mieć władzę, wolę i rozum. Musi on dobrze móc, chcieć i znać. Jako król ma władzę, a więc i może; wolę znajdzie, jeżeli będzie sprawiedliwy, — rozum, jeżeli będzie mądry [1])«.

Dalej wykazuje znowu Leibniz, jakie ten przyszły król inne jeszcze powinien posiadać przymioty. A więc niechaj będzie doświadczony, w łacińskim języku biegły, nie młodzik,

---

[1]) Specimen etc. Prop. XIX—XXV.

cierpliwy, łagodny, bez despotycznych zachcianek, nie powinien być sąsiadem Polski, nie powinien być ubogi i t. d.[1])

Wreszcie wykazuje na podstawie tych wszystkich dowodzeń, których kandydatów należałoby od wyboru wyłączyć: Król ma być rzymski katolik, zatem wybór Moskwicina niemożliwy: nie powinien on posiadać osobnego własnego królestwa, należy zatym usunąć od wyboru domy Romanowów, Burbonów, tudzież rodzinę Lotaryńską. Postępuje przeto Leibniz na wzór rachunku prawdopodobieństwa: stopniowo wyłącza różne możliwości tak, że na końcu pozostaje tylko jedna, t. j. właśnie ta, o którą mu chodzi.

Taki sposób dowodzenia w rzeczach politycznych stawiał Leibniz bardzo wysoko. Jeszcze w trzydzieści lat później chlubił się nim w liście do Tomasza Burneta: »Wykazałem — pisze tam — że w rozważaniu motywów istnieje rodzaj matematyki, że można je albo do siebie dodawać, albo między sobą mnożyć« [2]). Nie, zaiste, kto tylko broszurę Leibniza dokładnie rozważy, tak, jak ją Dutens w zbiorowem wydaniu dzieł Leibniza umieścił, ten o wszystko raczej może go posądzić, nie zaś o schlebianie wadom lub próżności Polaków. Nie mam ja wcale zamiaru przeczyć, że w tym sadzeniu się na niesłychaną, prawie matematyczną ścisłość w rozumowaniu jest wiele naiwności i wiele młodzieńczych złudzeń, ale tego przecież chyba za złe brać się nie godzi, że wierzył w potęgę rozumu i w siłę logicznego argumentu.

A teraz rozważmy jeszcze zarzut owej nieżyczliwości lub choćby tylko obojętności dla spraw polskich. Że Polskę znał, to dowodzi tego fakt niezwykłego w politycznej literaturze polskiej oczytania, co zresztą i Korzon przyznaje [3]). Co się zaś tyczy obojętności, to chyba nie dowodzi tego następujący ustęp, napisany przy omawianiu wyboru Moskwicina na tron polski: »Czy godzi się nam (Polakom) mniemać, że reszta chrześcian-

---

[1]) Specimen etc. Prop. XXVI—LVIII.

[2]) Zob. Guhrauer G. W. Leibniz I cz. str. 64 i 65.

[3]) Zob. Dola i niedola J. Sob. II. str. 132 i 136.

skich narodów będzie na taki stan rzeczy z założonymi spoglądać rękoma? Przecież gdy zobaczą, że Turcja się podwaja, a z drugiej strony, że powstaje druga Turcja ku uciskowi Europy (t. j. Rosja), że Niemcy od polskiej strony stoją otworem, a barbarzyńcy że mają utorowaną drogę aż w samo serce Europy, wówczas wszyscy rzucą się, aby pożar gasić. Wpadną więc sąsiednie narody z rozpuszczonymi cuglami. Turcy, Moskale i Niemcy będą na naszych równinach walczyć o panowanie, ba, nawet o swój byt. My będziemy przeszkodą dla współzawodniczących, staniemy się łupem zwycięzcy, grobem dla sąsiadów, wzgardzeni od barbarzyńców, którym się dobrowolnie poddamy, zgrozą dla chrześcijańskich narodów, które skutkiem naszej głupoty w największe popadną niebezpieczeństwa; tak to pójdzie w niwecz wszystko: wolność, bezpieczeństwo, bogactwa, honor, dobro doczesne i wieczne [1]).

Czy tak, pytam się, przemawia człowiek dla jakiejś sprawy obojętny? Zaiste, przecież powyższe słowa przedstawiają się nam obecnie jak straszne proroctwo, które w niespełna 250 lat po jego napisaniu w całości się ziściło.

W zakończeniu znowu wszystkich wywodów, a mianowicie w dodatku do pierwszego z wniosków ostatecznych Leibniz tak pisze: »Moskwicin zawsze zgrozą był zarówno dla chrześcijan obyczajniejszych, jakoteż dla wszystkich ludzi rozważnych, ze zdrowymi zmysłami. Przywykły do niewoli własnych poddanych, żadnego już nie uczyni wyjątku. Drugi Turek, któremu co do sił niemal dorównywa, straszniejszym atoli jest przez sąsiedztwo, przewyższa zaś Turka w barbarzyństwie, w zaciętości ducha i w nienawiści do różnowierców. Drżą Inflanty do dzisiaj na wspomnienie okrucieństw, jakich nawet Turcy nigdy się nie dopuszczali. Zaiste Moskal jako król polski wyda się wszystkim rozsądnym albo dziwolągiem, albo potworem. Skoro go więc dostaniecie na panującego, sprawdzi

[1]) Specimen. Prop. 51. coroll I. str. 576.

się na was bajka o bocianie wybranym na króla przez żaby, o wilku grasującym w owczarni. Przekonacie się, że niełatwą to będzie rzeczą utrzymać w odpowiednich granicach takiego, który będzie miał zaraz ze sąsiedniego kraju tysiące żołnierzy na rozkazy, który sprosta wam nawet wówczas, gdybyście zgodni byli, wobec zaś waszej istotnej niezgody poćwiartuje was ku zmiłowaniu Europy. Ale sąsiednie narody będą wiedziały, o co to chodzi, zrozumieją nareszcie, że padło przedmurze chrześcijaństwa przeciw barbarzyńcom, że ku uciskowi Europy nowa powstała potęga (Rosja). Nawet Turczyn zlęknie się tej nowej potęgi! U nas będzie pole walki między Turkami, a Moskalami, między Grekami, a Łacinnikami, między europejską kulturą a barbarzyństwem, między chrześcijaństwem a niewiarą, my sami otworzymy ku temu wrota« [1]).

Czyż to wszystko nie sprawdziło się niemal co do słowa i to teraz właśnie w oczach naszych? Przytoczone ustępy niechaj też zaświadczą, jak dobrze znał Leibniz Moskwę i jak trafnie wartość jej oceniał. Wystarczą one może również do wykazania, z jak wysokiego punktu widzenia zapatrywał się Leibniz na sprawę polską i jak ważną przypisywał w Europie rolę Polsce i Polakom. Gdyby ówcześni politycy polscy byli rozprawę Leibniza czytali, a myśli w niej zawarte należycie rozważali, byliby mogli zaczerpnąć z niej mądrość polityczną niemałej wartości. Korzon twierdzi, że szkody Leibniz Polakom swoją broszurą nie wyrządził, bo jej nie czytali. Ja powiem odwrotnie: Szkoda, że nie czytali, że nie zwrócili uwagi na myśli i wywody tam zawarte.

Na zakończenie ustępu poświęconego broszurze Leibniza, dodam jeszcze co następuje:

Ze wszystkich kandydatur najenergiczniej zwalczał Leibniz kandydaturę Piasta, tj. jakiegoś polskiego magnata na tron polski. Czy może i w tym się pomylił? Nie chcę już wcale wspominać o wyborze Wiśniowieckiego, ale czyż najlepszy

---

[1]) Specimen etc. Prop. LX. Conclusio 1, str. 614—615.

z tych wyborów, późniejszy wybór Sobieskiego, przyniósł Polsce korzyści i ratunek?

Okazuje się więc, że Leibniz należał do tych nielicznych Niemców, którzy Polskę doskonale znali. Oceniał on nad wyraz trafnie i jasno powszechno-dziejowe stanowisko Polski, tudzież jej wielkie dla bezpieczeństwa Niemiec znaczenie, które politykom niemieckim teraz dopiero po 250 latach zaczyna w całej pełni się uświadamiać. Że rozpatrując ówczesne położenie Polski i jej przyszłość miał na względzie także interesy narodu niemieckiego, to z tego chyba nikt mu zarzutu czynić nie ma prawa. Już w tym wypadku zajaśniał w całej świetności geniusz Leibniza, potężny z najwyższych szczytów zagadnienia ogarniający, a więc także — w myśl zasady, że wiedzieć to znaczy przewidywać — uzdolniony do jasnego patrzenia w przyszłość.

Coby też powiedział Leibniz, gdyby dojrzał rozgrywające się obecnie w Europie wielkie wydarzenia dziejowe? Niewątpliwie z dumą uprawnioną powołałby się na swoje pismo o wyborze króla polskiego i zawołałby: »Ja to wszystko przewidziałem, niestety naród niemiecki rozbity na cząstki, a wewnętrznymi waśniami osłabiony, nie zdawał sobie sprawy z grożących mu od strony wschodniej niebezpieczeństw, najwięksi zaś jego politycy znaczenia Polski dla zachodniej cywilizacji wogóle, a dla Niemiec w szczególności należycie nie oceniali«. Do narodu polskiego zaś może takby się odezwał: »Nieszczęśliwa Polsko! czyż nie przewidziałem losu twojego? Czyż nie stałaś się »grobem wolności, bezpieczeństwa i wszelkiego doczesnego i wiecznego dobra«. A dlaczego? Boś zawzięcie i z uporem lekceważyła owo ostrzeżenie, że: »*Dissidia Polonis praeter ceteras gentes periculosa sunt*« [1]). (Niezgoda dla Polaków więcej aniżeli dla innych narodów zgubną jest). Boś pychy własnych magnatów poskramiać nie umiała, przeciwnie nawet na królów ich wybierałaś, boś wreszcie wbrew moim z matematyczną ścisłością przeprowadzonym do-

[1]) Specimen etc. Prop. XII.

wodom, nie chciała zawczasu pojąć i należycie ocenić grożących ci od wschodniego sąsiada niebezpieczeństw i niemal dobrowolnie Moskwicinowi w ręce się oddałaś«.

Leibniz jednak nietylko w owej wyborowi króla polskiego poświęconej broszurze zajmował się Polską i Polakami. Wzmianki, i to bardzo zajmujące, znajdują się także w innych jego pismach. Tak np. znajdują się aż trzy rozdziały, poświęcone Polsce w sławnym memorjale Leibniza, przedłożonym Ludwikowi XIV celem nakłonienia go do wyprawy na Egipt [1]). Tu znowu okazuje się, do jakiego stopnia los Polski Leibniza obchodził, a to głównie ze względu na ogólno-europejskie położenie. Usiłując przekonać króla francuskiego, jak doniosłą mogłaby stać się w następstwach wyprawa Francji do Egiptu, kreśli obraz stosunków wschodnio-europejskich, a w szczególności obraz Cesarstwa niemieckiego, Polski i Moskwy. Co do Polski, to rozdział 43 *„De statu Poloniae“* rozpoczyna od słów: *„Polonia nunquam periculo supremo proprior fuit“* (Nigdy Polska nie była najwyższego niebezpieczeństwa bliższą). Przedstawia ówczesne bardzo smutne za króla Michała stosunki wewnętrzne. »Korona — pisze — dostała się jemu nie z rozwagi, lecz przez przypadek, oby nie fatalny dla Królestwa«. Wszystko tak się składa, że o przyszłości Polski, pozostawionej samej sobie, jeżeli ją barbarzyniec napadnie, a nie zjawi się jakiś *„Deus ex machina“*, należałoby niemal zwątpić [2]). A dalej przedstawia, jakie to następstwa będzie miało dla Europy rozbrojenie i zniszczenie Polski. Cesarz przeto Polski nie opuści i opuścić nie może, ale potrzeba nadto jeszcze, aby i król francuski zawarł przymierze z cesarzem i z Polską tak, iżby połączonymi siłami raz na zawsze skończyć z panowaniem barbarzyństwa w Europie. Francja zaczepiwszy Turków w Egipcie, nietylko sama największe odniesie korzyści, ale nadto zapewni sobie przewagę w całej

---

[1]) Onno Klopp Leibniz Werke II. str. 209—410. *De expeditione Aegiptiaca regi Franciae proponenda.*

[2]) Tamże str. 360.

sprzymierzonej Europie. Po zawiązaniu bowiem przeciwtureckiej koalicji pozyska Austrja i Polska za wpływem Francji także Szwedów za sprzymierzeńców [1]). Moskwa zaś, która swój interes doskonale rozumie, dopomoże również do pognębienia Turków i Tatarów tak samo, jak napadła Karola Gustawa, celem przeszkodzenia jego postępom w Polsce i w Danji.

Mamy tu nowy przykład, z jak wysokiego stanowiska oceniał Leibniz stosunki europejskie i jak wielkie według niego posiadała Polska znaczenie. Wprost nie wyobrażał sobie bez Polski równowagi politycznej w Europie, tudzież spokojnego rozwoju cywilizacji zachodniej. Że się pod tym względem nie mylił, to chyba wobec wypadków, których jesteśmy świadkami, dwóch zdań o tem być nie może.

Posuwając się z biegiem czasu dalej, przechodzimy do wypadków z r. 1683. O nich także zachował się w papierach Leibniza szereg listów i memorjałów. Już w roku 1682 pisze on krótki memorjalik p. t. »Anti Turcica«, wskazujący na groźne ze strony Turcyi w najbliższym czasie niebezpieczeństwa [2]). Później spisuje bardzo charakterystyczne i cenne uwagi nad wojną i ubolewa nad nieszczęsnym cofaniem się cesarskiej armji [3]); gdy przyszło do oblężenia Wiednia, z początku wierzyć nie chce pogłoskom. W liście do barona de Grote z dnia 19 sierpnia 1683 r. wyraża nadzieję, że Wiedeń się utrzyma, zaraz zaś dodaje uwagę ironiczną: *„Le Roy très Chretien justifiera-t-il au moins le positif de son nom“*. — »Co do panów Duńczyków zaś — pisze to potrzebaby im ludzi, którzyby im wyjaśnili katechizm, aby nie zapomnieli, co zawdzięczają chrześcijańskiej rzeczypospolitej« [4]). Zachował się także w papierach opis bitwy pod Wiedniem, oparty na relacjach Falkenhahna, posła hanowerskiego przy cesarskim dwo-

---

[1]) Tamże str. 370.

[2]) Onno Klopp L. W. V. str. 170.

[3]) Tamże 173 i dalsze: *Quelques reflexions sur la presente guerre de Hongrie.*

[4]) Tamże str. 187.

rze. Opis ten jest z tego względu bardzo godnym uwagi, iż dowodzi, jak od samego początku usiłowali Niemcy umniejszać zasługi Polaków w odsieczy Wiednia i jak co do tego wszyscy byli solidarni. Oto co pisze przy końcu Leibniz na podstawie raportów Falkenhahna: *„Es ist aus diesen allen abzunehmen, dass Falsch was etliche spargiret, als ob die Pohlen das beste gethan hätten item als ob die Kayserliche sich geschohnet und die Hülffsvölker auff die Spitze gestellet“* etc.[1])

W latach dalszych znajdujemy w obszernej korespondencji Leibniza ciągle pobieżne wzmianki o Polsce i o rozmaitych znakomitych osobistościach polskich, z którymi był w stosunkach. Natrafiamy nareszcie znowu na wielce zajmujący dokument z roku 1697, to jest na opis wyboru nowego króla polskiego. Bolesna to dla każdego Polaka karta, ale bardzo pouczająca, a w części mogąca także uzasadnić, dlaczego z biegiem czasu i z wiekiem sympatja Leibniza dla Polaków się zmniejszała:

»Bawił elektor — pisze Leibniz — w Badenie pod Wiedniem, tam wyszukał go Fleming, a elektor mówi do niego: Fleming, cobyś ty powiedział, gdybym ja został królem polskim? — A na to mu Fleming: Jakżeż to możliwe, skoro książę nie jesteś katolikiem. — Przyjdzie czas, że nim będę — odpowiada elektor. — Myślałem o tobie. Twoja krewna poszła za Polaka. O wszystkim cię poinformuję; będziesz miał pieniądze. Próbujmy szczęścia. Wszystko to dobrze — powiada dalej Fleming — ale skoro książę zostaniesz katolikiem i królem, to cóż stanie się z krajem i twojimi dobrymi sługami, którzy nie zechcą przyjąć nowej religji. Dam ci na to moje słowo nawet na piśmie, że ani kraj, ani ci, co mu służą, nie potrzebują obawiać się czegokolwiek ze względu na religję. Ułóż artykuły, ja je podpiszę. Fleming drwiąc i śmiejąc się, zaczął pisać, elektor zaś podpisał i przyłożył swoją pieczęć. Fleming jedzie do Polski. Partja francuska nic nie

---

[1]) Tamże str. 188—193.

przeczuwając, zwierza mu się. On proponuje, aby dla odciągnięcia stronników Austrji wysunąć jako pozornego kandydata elektora saskiego. Polignac daje się złapać. Nowy kandydat zaczyna się podobać. »Polacy gonią obecnie za pieniądzmi, daje się mało, obiecuje dużo«. Pieniądze ze Saksonji robią wrażenie. Wreszcie Polignac spostrzega się, ale za późno Fleming ofiaruje mu zwrot pieniędzy, których mu już brakowało i każe mu je zanieść jeszcze tego samego wieczora. Wielki skarbnik i biskup kujawski porozumiewają się we wszystkim. Oto wybory! *Voilà l'Election* — woła Leibniz z gorzką ironią [1]).

Że nie zbywało niekiedy także Leibnizowi na humorze, dowodem tego zbiór sądów o wyborze elektora saskiego na króla polskiego, ułożony cały z cytat wziętych z eklogów Wirgiliusza. Saksończykom np. każe Leibniz w następujących przemawiać słowach: *„Quem fugis ah! demens! habitarunt di quoque sylvas. Dardaniusque Paris“*. (Eccl. II. 61). — Królewicz Jakób zaś mówi: *En quo discordia cives perduxit miseros! En queis consevimus agros* (Eccl. I. 72). Duńczyk mówi: *„Trahit sua quemque voluptas“* (II. 65). Elektor brandenburski woła: *„Ah Cerydon, Cerydon, quae te cepit?“* (II. 69) i tak przechodzi Leibniz wszystkie ważniejsze narody Europy, tudzież w wyborze zainteresowanych, każdemu przyczepia jakiś wiersz z Wirgiliusza. Najlepsi są żydzi w Polsce, którzy wołają: *„Aurea mala decem misi cras altera mittam“*. (Eccl. III. 71).

W listach, pisanych przez Leibniza do uczennicy, późniejszej elektorowej brandenburskiej, następnie królowej pruskiej, Zofji Karoliny księżniczki brunszwickiej, znajduje się również wiele wzmianek o Polsce; najciekawszym zaś jest jeden z listów z r. 1702, zawierający opis klęski króla Augusta II, pod Pińczowem, w walce ze Szwedami poniesionej [2]).

---

[1]) Onno Klopp L. W. tom VI. str. 148—150.
[2]) Onno Klopp L. W. VIII. str. 384—394.

Leibniza łączyły jednak liczne i różnorodne stosunki nie tylko z wysokim światem politycznym i dworskim, ale także niemniej liczne ze współczesnym mu światem uczonym. Z największymi uczonymi ciągle wymieniał listy i rozprawiał z nimi na piśmie w najrozmaitszych materjach, obrabiał zagadnienia zarówno matematyczne, jak fizyczne, historyczne, lingwistyczne, filozoficzne, górnicze, geologiczne i t. d. Wszystko go zajmowało, żaden zakres poczynających wówczas rozwijać się naukowych badań nie był mu obcy. To też i z uczonymi polskimi znajduje się w jego papierach liczna korespondencja. Cząstkę jej wydał S. Dickstein, znany nasz warszawski matematyk i filozof, w XII tomie »Prac matematyczno-fizycznych«. Są to listy, wymieniane ze znakomitym naszym matematykiem z XVII wieku, Jezuitą O. Adamem Kochańskim [1]).

Kochański należy do tych uczonych, którymi dotąd biografowie nasi i historycy literatury bardzo mało zajmowali się, a jednak był to jeden z najuczeńszych Polaków w XVII wieku. Treści tej korespondencji z Kochańskim na tem miejscu podawać nie mogę, gdyż jest ona zbyt uczona i specjalna; pozwolę sobie tylko dla przykładu przytoczyć jeden ustęp z listu Leibniza do Kochańskiego z grudnia r. 1691. Dla objaśnienia dodam jeszcze, że Kochański był bibliotekarzem króla Jana III; otóż Leibniz przy końcu owego listu tak pisze do Kochańskiego:

»Ci, którzy poznali bliżej Waszego wielkiego króla, nadzwyczajne opowiadają rzeczy nietylko o jego męstwie (zaświadczonym już tyloma publicznymi sprawami), lecz o jego znajomości wszystkich spraw i o ciekawości jego szerokiego umysłu. Nie wątpię przeto, że Ty, świadomy prac jego, poznałeś mnóstwo szczegółów, które posłużą do wyjaśnienia przyrody i geografji północy, oraz historji ludów. Nie wątpię, że macie wiadomości o innych nieznanych rzeczach na przestrzeni od

---

[1]) Wiadomości o tej korespondencji Kochańskiego z Leibnizem znajdzie czytelnik w tomie XXX-tym rok 1896 i XXXIII r. 1898 »Rozpraw wydziału matem.-przyrodniczego Akad. umiej. w Krakowie«.

Moskwy do Chin. Często życzyłem sobie mieć zródło, z któregobym się mógł dowiedzieć, czy w wewnętrznej Scytji są ludy, których język ma pokrewieństwo z językiem węgierskim« i t. d.

Kończy zaś tak: »Chciałbym wiedzieć, w jakim stanie znajdują się kopalnie w Polsce. Przywiązywałem wielką wagę do dokładnego poznania rzeczy dotyczących kopalń, nie małą część niemieckich zwiedziłem, zwłaszcza pilnie zbadałem nasze hercyńskie. Słyszę, że u was znajdują się nietylko kopalnie soli kamiennej, lecz także żyły ołowiu i srebra. To, co mówią o kopalniach krakowskich, że kawałki soli oderwane od skały są lekkie pod ziemią, na powietrzu zaś przybierają na wadze, nie wydaje mi się przekonywującym«. List ten oto najlepszy przykład, do jakiego stopnia umysł Leibniza wszystkim się zajmował. Niewątpliwie znalazłoby się też w wielkiej spuściźnie po nim o wiele więcej jeszcze dowodów, stwierdzających jego stosunki z uczonymi polskimi.

Wiadomo, że międzynarodowy związek akademji nauk, założony w r. 1900 w Paryżu, a obejmujący obecnie 19 akademji, postanowił, na wniosek akademji nauk politycznych w Paryżu, wydać wszystkie dzieła Leibniza. Przygotowaniami zajmuje się komitet, składający się z trzech członków, a wybrany przez akademję berlińską. Zwrócono się do wszystkich bibljotek i archiwów o udzielanie wiadomości, dotyczących listów lub prac Leibniza.

Byłoby rzeczą ważną, aby i u nas także o tem wydawnictwie nie zapomniano. Leibniz miał liczne z Polską i z Polakami stosunki, łatwo więc mogą się gdzieś po różnych bibljotekach lub archiwach znajdywać ślady tych stosunków, np. listy, relacje, notatki, opowiadania etc. Godziłoby się, aby w wydawnictwie dzieł Leibniza Polska uwydatniła się stosownie do tego wielkiego znaczenia, jakie jej Leibniz przyznawał. Jakie zaś olbrzymie rozmiary przybierze wydawnictwo dzieł Leibniza, to o tym najlepsze wyobrażenie da fakt, iż samych listów znajduje się w bibljotece hanowerskiej w papierach po nim 15.000! a z tego drobna tylko część jest znaną.

Słusznie można powiedzieć, że jeżeli kiedyś te listy będą wszystkie wydane, to na dzieje umysłowe wieku XVII zupełnie nowe padnie światło. Sekretarz komitetu Brochard twierdził, że wydawnictwo całej po Leibnizu spuścizny obejmie 130—140 tomów! i będzie wymagało przynajmniej 15 lat czasu. Udział w pracy weźmie oczywiście mnogość uczonych, byłoby zaiste rzeczą pożądaną, aby i nasi tam się znaleźli.

Na zakończenie pozostaje mi jeszcze uwydatnić w paru najgłówniejszych zarysach znaczenie Leibniza jako myśliciela.

III.

STANOWISKO LEIBNIZA W DZIEJOWYM ROZWOJU MYŚLI LUDZKIEJ.

Rozważmy przedewszystkiem, z jakich to potrzeb filozofja Leibniza wyrosła.

Kopernik i Lionardo da Vinci, za nimi zaś cały szereg wielkich badaczów obalili starożytny i średniowieczny pogląd na świat i na przyrodę. Galileusz spojrzał pierwszy przez teleskop w nieskończoność wszechświata i odtąd zaczęło z nieprzepartą siłą narzucać się umysłom ludzkim pytanie: Jak pogodzić te nowe, tak niesłychane nabytki wiedzy z tym wszystkim, na czym aż do owych czasów polegał cały moralny i społeczny porządek, a szczególniej jak je pogodzić z chrześcijańską wiarą i religją, tudzież wogóle z dawnymi ludzkości tradycjami? Oto są pytania, które podniecały do myślenia zarówno Kartezyusza, jak Malebranche'a, zarówno Spinozę, jak Hobbes'a i Locke'a. Nowa wiedza pewnością metod, prostotą i wielkością odkryć i pomysłów, największe duchy za sobą porywała, ale dawne tradycje i przekonania oddziaływały również i tkwiły głęboko w duszach ludzkich. Wszak one to właśnie stanowiły tak dla życia, jak dla myśli, uczuć i woli grunt pewny, gdy nowa wiedza w nieznane unosiła dziedziny.

Rozpoczyna się więc owa twórcza assymilacyjna praca myśli wieku XVII.

Niektórzy myśliciele, jak np. Spinoza lub Hobbes, wyszedłszy z odziedziczonych pojęć i poglądów, tak je następnie

przekształcili, iż tylko dawne nazwy pozostały, treść zaś okazała się nową, wszystko dawne niszczącą. Inni próbowali zatrzymać się w połowie drogi, lub ściśle rozgraniczyć zakres nowej wiedzy i dawnych tradycji, tak, aby oba zakresy wcale sobie nie przeszkadzały. Do tych ostatnich należał np. Newton, pierwszy, ściśle biorąc, pozytywista, który starał się nową, na badaniach opartą wiedzę o przyrodzie jak najdokładniej odgraniczyć zarówno od wierzeń religijnych, jak i od metafizycznych spekulacji. Sam głęboko religijny mniemał, że będzie to z największym pożytkiem tak dla nauki, jak dla metafizyki i religji, jeżeli nie będą miały nic z sobą wspólnego.

Otóż te same potrzeby podniecały także do pracy i do twórczości wielki umysł Leibniza. I on czuł to doskonale, że nowa wiedza nowe odsłania widnokręgi. I jemu nasuwało się pytanie, jak tę wiedzę pogodzić z przeszłością. Rozumiał to jednak, że sposoby Kartezyusza i Locke'a są połowiczne, sposób zaś Spinozy obala wszystko dawniejsze i prowadzi do poglądów radykalnie od przeszłości wyróżniających się. A więc co należy uczynić, aby zdobyć stanowisko, któreby naprawdę zdołało złączyć przyszłość z przeszłością, któreby istotnie było tak wszechstronne, iżby, nie naruszając niczego z duchowych nabytków przeszłości, jednak umożliwiało nowe świata pojmowanie? Ażeby takie stanowisko zdobyć — mniemał Leibniz — należy cofnąć się aż do najogólniejszego, a zarazem najpierwotniejszego pojęcia. Jak, usiłując być bardzo gruntownym, rozpoczynał historję domu brunszwickiego od historji przeobrażeń skorupy ziemskiej, tak też mniemał, że wszystkie bieżące religijno-naukowe spory można będzie usunąć, sięgając do najpierwotniejszej istoty bytu. Należy pojęcie substancji wiernie określić i z niego wywieść sposobem matematycznym cały wszechświat ze wszystkimi szczegółami. Oto cel, który sobie wytknął!

Metoda matematyczna święciła w owych czasach największe tryumfy; system prawd matematycznych pozostał jeden i jedyny z przeszłości nienaruszony; wątpić w prawdzi-

wość i ścisłość geometrji Euklidesa nikomu nawet do głowy nie przychodziło. Metoda przeto matematyczna musi być najlepszą; ją więc wszędzie stosować należy, a wszelkie wątpliwości dadzą się usunąć, wszystkie szczegółowe zagadnienia rozwiązać. Metoda matematyczna oto najlepsze lekarstwo na wszelakie wątpliwości i trudności. A więc gdy chodzi o sprawę wyboru króla polskiego, dowodzi Leibniz sposobem geometrycznym, jakiego Polakom potrzeba króla; w chęci złagodzenia współzawodnictwa Francji i Niemiec pragnie geometrycznie przekonać Ludwika XIV o potrzebie wyprawy do Egiptu: skoro chodzi o usuwanie sporów religijnych z jednej, a wpływów skeptycyzmu z drugiej strony, próbuje prawd wiary geometrycznie dowodzić. Tak wyjaśnia się stanowisko i metoda Leibniza.

Zobaczmy teraz, do jakiego to on wznosi się najwyższego punktu widzenia, z którego, patrząc na wszechświat, pragnie usunąć trudności i rozwikłać wszelkie sprzeczności, zachodzące między dorobkiem dawnych wieków, a nową wiedzą.

Od pojęcia bytu czyli substancji należy rozpocząć. Od tego rozpoczął także Spinoza, nie mogąc atoli pogodzić nieskończoności przyrody z nieskończonością Boga, zjednoczył obie i postawił zrównanie: *Deus* = *natura* = *substantia*. Uczyniwszy tak, przetopił niejako i przetworzył wszystkie dawniejsze pojęcia i tchnął w nie nową, od dawniejszej odmienną treść.

Taką drogą Leibniz iść nie mógł i nie chciał.

Z drugiej strony nabrał przekonania, że skrajny dualizm Kartezyusza także utrzymać się nie da, zaspokaja bowiem mechaniczny sposób patrzenia na przyrodę, ale zato ducha stawia wobec przyrody w położeniu, które musi przechylić się do spinozyzmu. A więc jeżeli nie monizm i nie dualizm, to cóż pozostaje? Chyba materjalistyczny atomizm!

O nie, — powiada Leibniz — pozostaje jeszcze stanowisko nad te wszystkie trzy wzniesione i wszystkie tamte w sobie skupiające. Byt — to siła, to moc działania, to działanie samo. Takich mocy jest przecież nieskończone mnóstwo,

a więc i bytów musi istnieć wielość nieskończona. Ich działanie może być tylko jednorakie. Jakże zaś pojąć je inaczej, jeżeli nie na obraz i podobieństwo tego działania, które nam najbliższe, bo z nas samych pochodzi, tj. na obraz i podobieństwo naszych własnych czuć i dążeń? Wszechświat zatem to nie jeden byt, ale ich wielość. A więc wyższy punkt widzenia zdobyty!

Dobrze powiedział Demokryt, że byt to wielość. Tak! Tylko nie wielość materjalna i rozciągła, ale wielość działań. Dualiści także nie zupełnie się mylą, gdyż wielość bytów na dwa główne rozpada się działy: bytów śpiących (materjalnych) i bytów świadomych (duchowych). Moniści również coś z prawdy posiadają, istota bowiem tej całej wielości bytów ta sama jest. Stanowiąc jakby jakąś olbrzymią wszechświatową rzeczpospolitę, wspólne jednak mają one w Bogu źródło i ten sam rodzaj działania.

Nowe zatem pojęcie bytu prowadzi do uznania nieskończoności, dalej do uznania koniecznej na zasadach mechaniki opartej prawidłowości. Najważniejsze przeto wymagania nowej wiedzy spełnione. Zarazem dopuszcza jednak to nowe pojęcie zatrzymanie wiary w Boga i w duszę nieśmiertelną. Bóg istnieje, istnieć musi, wszelki bowiem byt może być tylko bytem osobistym, a więc czyż Bóg może być innym? Dusza nieśmiertelna także istnieje, gdyż byt nie może przestać istnieć, a wszystko, co jest, osobistą właściwie jest duszą, tylko że jedne z nich znajdują się poniżej progu świadomości, inne powyżej, tamte stanowią podłoże materji, te drugie są właściwymi, już uświadomionymi duszami.

W takim poglądzie na świat z łatwością znajdzie się miejsce dla wszystkiego, co z istotną treścią i z duchem chrześcijaństwa jest zgodne. Takie jest nowe stanowisko! Atoli jego utrzymanie z jakże wielkimi połączone trudnościami! Wszelkie działanie pojmuje Leibniz jako działanie wewnętrzne. Monady (tak je nazywa od greckiego wyrazu μονας — jednostka) czyli jednostkowe byty okien nie mają, nic się do nich dostać, ani z nich wydostać nie może. Jakże przeto w ta-

kich warunkach jest możliwe działanie jednych bytów na inne byty? Jak możliwy wszechświat jako organizm zespolonej w całość wielości? Na to odpowiada Leibniz, że jest on możliwy tylko skutkiem z góry przez Boga ustanowionej harmonji (harmonja przedustawna). Bóg jest najwyższą wszechświata koniecznością. On ustanowił taki odwieczny porządek, że każdy byt jednostkowy działając na wewnątrz, działa tak, iż jego działanie z działaniem reszty bytów w najzupełniejszą łączy się zgodność. Każda dusza, to znaczy każdy jednostkowy byt świadomy rozwija w sobie taką treść, jaka dokładnie odpowiada porządkowi wszechrzeczy: *„Quum Deus calculat et cogitationem exercet, fit mundus“* — pisze Leibniz. Myśl Boża jest istnieniem świata, działanie zaś i rozwój każdego jednostkowego bytu z osobna, to powtarzanie na maleńką skalę tego, co się dokonywa w całym porządku wszechrzeczy. »Mikrokosmos« jest odzwierciedleniem »Makrokosmosu«.

Nieskończone mnóstwo bytów dzieli się według Leibniza — jak już poprzednio wspomniałem — na dwie grupy: na grupę monad śpiących czyli materjalnych i monad świadomych czyli dusz. Między temi dwiema grupami zasadniczego jednak przedziału niema, owszem tworzą one olbrzymią skalę przejść i stopniowań. W tem zbiorowisku monad, tworzącym wszechświat, wszystko polega na wewnętrznym rozwoju, miarą zaś jego to coraz pełniejsza świadomość. Im świadomość jaśniejsza i doskonalsza, tym stopień rozwoju monady wyższy. Skoro tak jest, to na czymże może polegać istota duchowego rozwoju u człowieka? Oczywiście tylko na coraz wyższym stopniu uświadomienia. Dusza jest monadą panującą, jest substancjalnym środowiskiem organizmu, w niej skupia się właściwy rozwój każdej grupy monad, przedstawiającej się jako osoba. W duszy też ludzkiej dokonywa się rozwój od wyobrażeń do myślenia. W gruncie rzeczy całe wewnętrzne życie w monadzie jest myśleniem. Czucia zmysłowe i wrażenia są to myśli jeszcze mętne i zawiłe, tak samo uczucie rozkoszy lub bólu. Im jaśniejszym staje się myślenie, tym wyższy stopień rozwoju monada osiąga, wszystko z siebie

czerpiąc. Dążenie jej zaś do wytwarzania coraz to nowych wyobrażeń i nowej treści wykształca się w końcu w zupełnie wyraźną i świadomą wolę. Rozwija się przeto wola z mnóstwa pragnień, skłonności, pierwotnie niewyraźnych zachceń i dążeń duszy, a powstaje również z wyobrażeń i jest w najgłębszej istocie także tylko myśleniem. Tak pojmując wolę, zaprzecza Leibniz jej wolności w znaczeniu indeterministycznym. Każde postanowienie, każdy akt woli jest według niego wynikiem krzyżujących się i współdziałających wyobrażeń, postanowienie wynika z przewagi najsilniejszego pomiędzy nimi. Wola kieruje się przeto pewnego rodzaju wewnętrzną koniecznością tak, że człowiek, który czegoś chce i pragnie, przedstawia się Leibnizowi jakby jakiś automat, w którym tkwią w zarodach wszystkie jego postanowienia i czyny, ich zaś treścią jest wyobrażanie sobie jakiegoś celu. Oczywiście pierwotnym celem może być dla każdej monady tylko jej przyjemność i rozkosz. Każda bowiem istota staje się tym doskonalszą, im więcej wzrasta jej rozkosz. Skoro wreszcie jasność w myślach i świadomość osiągnie odpowiedni stopień, wowczas poczucie wewnętrznej doskonałości przedstawi się jako rozkosz najwyższa, która okaże się zarazem jedynie trwałą. W takich warunkach ideałem życia ludzkiego może być tylko duchowa doskonałość, polegająca na myślach coraz jaśniejszych i na treściach coraz pełniej rozwiniętych. Cóż więc może być, według Leibniza, najwyższą zasadą rozumnego działania? Oto oświecanie samego siebie, rozjaśnianie i stopniowanie własnego wewnętrznego rozwoju, celem zapewnienia sobie coraz wyższej doskonałości i szczęśliwości. Atoli to nie wystarcza! Doskonalenie siebie bez zwracania uwagi na udoskonalenie współbliźnich jest niemożliwe. Najwyższy stopień uświadomienia można osiągnąć tylko wspólnie, tylko połączonymi siłami. Umiłowanie przeto nad wszystko dobra powszechnego, miłość ludzi, cnota filantropji jest ze wszystkich cnót najszczytniejszą, ona to zbliża nas do Boga. Cóż bowiem może być Boskiej Istoty godniejszego nad pracę około oświecania, udoskonalania, a więc i szczęścia ogółu?

Tak przedstawia się w zarysie najogólniejszym filozofja Leibniza. Wprowadza on do myśli nowożytnej trzy pojęcia, posiadające epokową wprost doniosłość:

1) Pojęcie nieskończenie małej ilości, przez co kładzie podwaliny nietylko pod nową metafizykę, ale także pod nową matematykę.

2) Pojęcie siły jako najpierwotniejszego podłoża materji. Wszechświat nie składa się u niego z materji i z siły, byt może być i jest wyłącznie siłą, materja to już coś pochodnego.

3) Pojęcie rozwoju wszechświata, którego to pojęcia myśl starozytna i średniowieczna nie znała.

Wszystkie te trzy pojęcia stały się podstawami nowożytnego na świat poglądu.

Nieskończona małość, to znaczy coś granicznego, coś ostatecznego, coś, co stoi na granicy między brakiem wszelkiego działania, a działaniem, oto najpierwotniejszy składnik wszechświata. Nie może on być innym, jeno jednostkowym, dlatego musi być daną nieskończona, to znaczy nie dająca się przeliczyć, mnogość takich składowych pierwiastków. Dzisiejsza filozofja przyrody zbliża się coraz więcej do takiego właśnie zapatrywania. Energję wszechświat wypełniającą rozkłada na jednostkowe nie dające się już więcej rozłożyć ośrodki. Dzisiejsze elektrony przypominają pod wieloma względami Leibniza monady. Wprawdzie pojęciu elektronu usiłuje fizyka dzisiejsza nadać charakter wyłącznie tylko w zakresie doświadczenia wartość posiadający, monady natomiast są to byty metafizyczne. W obu atoli wypadkach mamy do czynienia z próbami wyłączenia pojęcia materji i zastąpienia go przez jednostkowe ośrodki sił. Co się tyczy zaś idei rozwoju, to wynika ona organicznie i logicznie z metafizyki Leibniza, gdy tymczasem współczesna idea rozwoju świata przyrodniczego jest wypływem doświadczalnego i porównawczego wnikania w tajniki przyrody. Gdyby jednak filozofja Leibniza nie była tego wielkiego rozpaliła światła, to pytanie, czyby nowoczesna wiedza przyrodnicza, wkraczając na tory współczesne, nie

była miała ze znacznie większymi do walczenia trudnosciami. Pamiętajmy, że badania naukowe postępują i rozwijają się tym skuteczniej, im jaśniej przyświecają im pewne idee przewodnie.

Pomysły Leibniza posiadają epokowe znaczenie nietylko dla matematyki, nietylko dla filozofji, ale także dla innych działów naukowej wiedzy. Fizyka, biologja, geologja, obok nich zaś także nauka o starożytnościach, tudzież różne działy nauk prawnych, politycznych, społecznych i historycznych zawdzięczają mu nowe twórcze podniety, które wprowadziły je na tory dzisiejsze. W poglądach na historję wyprzedza Leibniz i przygotowywuje stanowisko zajęte nieco pózniej przez Vicona. Słusznie też można powiedzieć, że z Leibnizem dokonywa się ostateczny przełom i stanowcze przejście tak w naukach jak i w filozofji, od stanowiska klasyczno-średniowiecznego na stanowisko nowożytne. Przyczym należy podnieść z naciskiem, że tamtego pierwszego stanowiska on nie zaprzeczył i nie obalił, lecz je w siebie wchłonął i na nowy grunt przeszczepił. Leibniz niczego nie obalał, nie niszczył dorobku przeszłości, on wszystko, co mu się tylko wydało trwałym, starał się przejąć i nowym natchnąć duchem z nowej nieznanej strony ten trwały dorobek przeszłości oświetlić. W kształtowaniu własnej filozofji starał się on w możliwie najpełniejszy sposób urzeczywistnić ideę rozwoju, który nigdy i nigdzie nie może polegać na niszczeniu, ale tylko na przeobrażaniu, przekształcaniu, na wprowadzaniu nowych twórczych pierwiastków i czynników, tudzież na zespalaniu ich z tym, co już jest ustalone i dane. W takich bowiem tylko warunkach może dziać się tak, iż nic w porządku wszechrzeczy nie ginie, wszelki zaś dorobek życia trwa i działa.

Istotną więc zasługą Leibniza jest, że pierwszy skupił w swoim systemie cały poprzedni rozwój filozofji, że usiłował stanąć na stanowisku tak wysokim i wszechstronnym, iżby ono wszystkie inne objąć zdołało. Filozofja Leibniza to najpotężniejsza, jak dotąd, i najśmielsza próba zespolenia całego dorobku myśli greckiej i chrześcijańskiej z nowożytnym

poglądem na przyrodę, na człowieka i na społeczeństwo. Filozofja po Leibnizu znacznie się pogłębiła, krytycznie dojrzała, ale wyższego stanowiska do przejrzenia całego porządku wszechrzeczy w świetle nowożytnej wiedzy jeszcze nie zdobyła. Im dalej zaś myśl współczesna posuwa się w naukowych uogólnieniach, tem większy budzi podziw twórczy geniusz Leibniza, tudzież jego dar odgadywania najprostszych rozwiązań na najzawilsze myśli ludzkiej się narzucające pytania.

SZÓSTE SPRAWOZDANIE

TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO

W KRAKOWIE

ZA LATA 1914, 1915 I 1916.

Szóste sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa Filozoficznego, które niniejszem zdajemy, obejmuje czasokres od 28 lutego 1914 r. do 22 lutego 1917 r. i zarazem zamyka drugą od założenia Towarzystwa kadencyę jego Zarządu. Kadencya ta, trwająca od wyborów, dokonanych 13 lutego 1913 r., statutowo trzechletnia, przedłużona została siłą rzeczy o rok, z powodu braku stosownej pory i miejsca na odbycie Walnego Zgromadzenia. Już to zajęcie lokalu na szpital wojskowy, już to nieobecność większości Członków, już to trudności administracyjne w stosunkach wojennych itp., niechaj posłużą na usprawiedliwienie. Oczywiście, że w tak ciężkich czasach działalnośc Towarzystwa musiała być słabszą, jednak w miarę możności, a szczególniej w ostatnim roku, Prezydyum i Wydział wszelkich dokładał starań, aby produkcya naukowa Towarzystwa była podobna, jak w okresach najpomyślniejszych. Obecnie więc odbywają się zebrania niemal co tydzień i zgłoszono na przyszłość obfity szereg odczytów.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące posiedzenia naukowe z referatami dyskusyjnymi:

1) Docent Dr Zdzisław Jachimecki (5 marca 1914): „Filozofja w twórczości Ryszarda Wagnera“ (odczyt miany na piątym dorocznym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa).

2) Ks. Prof. Dr Konstanty Michalski (11 marca 1914): „Metody we współczesnej etyce pozytywistycznej we Francyi (część I)“ (na LX Zebraniu naukowym).

3) Ks. Prof. Dr Konstanty Michalski (1 kwietnia 1914): „Metody we współczesnej etyce pozytywistycznej we Francyi (część II)“ (na LXI Zebraniu naukowym).

4) Prof. Dr Jan Sleszyński (20 maja 1914): „Filozofja Vaihingera (fałszu i złudy) w stosunku do matematyki“ (na LXII Zebraniu naukowym).

5) Docent Dr Wacław Radecki (27 maja 1914): „O dowolnem formowaniu wyobrażeń“ (na LXIII Zebraniu naukowym).

6) Pan Adam Znamirowski (10 czerwca 1914): „Berkeley a Schopenhauer (Fragment ze studyum »O Idealizmie«)“ (na LXIV Zebraniu naukowym).

7) Prof. Dr Maurycy Straszewski (17 czerwca 1914): „Nieznane dzieło Kanta w języku polskim“ (na LXV Zebraniu naukowym).

8) Prof. Dr Maurycy Straszewski (16 listopada 1915): „Czy i o ile etyka winna mieć zastosowanie w polityce?“ (na LXVI Zebraniu naukowym. Zobacz 9).

9) Prof. Dr Witołd Rubczyński, jako korreferent (23 listopada 1915): „Czy i o ile etyka winna mieć zastosowanie w polityce (dyskusja)“ (na LXVII Zebraniu naukowym).

10) Pan Edward Stamm (4 maja 1916): „Uczucia a postęp“ (na LXVIII Zebraniu naukowym).

11) Ks. Docent Dr Stanisław Zegarliński (10 czerwca 1916): „Powstanie wierzeń i obrzędów religijnych według p. Malinowskiego“ (na LXIX Zebraniu naukowym).

12) Prof. Dr Tadeusz Garbowski (15 czerwca 1916): „Charakterystyka naukowej działalnosci Ernesta Macha i osobiste o nim wspomnienia“ (na LXX Zebraniu naukowym).

13) Prof. Dr Kazimierz Lubecki (23 listopada 1916): „Pacyfizm jako problem naukowy“ (na LXXI Zebraniu naukowym). Zobacz 15) i 18).

14) Prof. Dr Maurycy Straszewski (14 grudnia 1916): „Leibniz, jego osobistość, stosunki z Polską, jego stanowisko w dziejowym rozwoju myśli ludzkiej (odczyt

ku uczczeniu 200 rocznicy śmierci Leibniza)“ (na LXXII Zebraniu naukowym).

15) Prof. Dr Adam Krzyżanowski (25 stycznia 1917): „Pacyfizm jako problem naukowy (dalszy ciąg dyskusji nad odczytem K. Lubeckiego)“ (na LXXIII Zebraniu naukowym).

16) Dr Ignacy Wasserberg (8 lutego 1917): „Z teoryi podmiotu poznania“ (na LXXIV Zebraniu naukowym).

17) Docent Dr Mikołaj Rudnicki (15 lutego 1917): „O przyczynowosci w językoznawstwie“ (na LXXV Zebraniu naukowym).

18) Dr Ignacy Wasserberg (22 lutego 1917): „Pacyfizm jako problem naukowy (dalszy ciąg dyskusji nad odczytem K. Lubeckiego)“ (na LXXVI Zebraniu naukowym).

Na tych wszystkich zebraniach naukowych wywiązywała się dyskusja, zwykle bardzo ożywiona, w której zabierali głos członkowie Towarzystwa, niekiedy zaś, za pozwoleniem *ex praesidio*, także i goście. Pomiędzy innymi przemawiali w dyskusji naukowej pp.: T. Garbowski, T. Grabowski, W. Horodyski, A. Krzyżanowski, G. Landau, K. Lubecki, M. Odrzywolski, ks. W. Orpiszewski, A. Peretiatkowicz, W. Radecki, J. Reinhold. W. Rubczyński, ks. J. Siemieński, J. Sleszyński, M. Straszewski, M. Szerer, I. Wasserberg, S. Zathey, ks. J. Zegarliński itd.

W tymże peryodzie odbyły się dwa publiczne Zebrania naukowe w rodzaju uroczystych Akademji:

1) Dnia 24 marca 1914 wieczorem w sali Kopernika w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Novum Uroczyste Zebranie ku czci ś. p. Jana Władysława Dawida (członka i prelegenta w Tow. Filozoficznym), urządzone wspólnie z Towarzystwem Polskiego Instytutu Pedagogicznego. W programie było ze strony Tow. Filozoficznego Słowo wstępne prezesa prof. Dra M. Straszewskiego, tudzież odczyt p. t.

„Poglądy socjologiczne J. Wł. Dawida“ przez Dra Bohdana Zahorskiego.

2) Dnia 14 stycznia 1917 w południe w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego Uroczyste posiedzenie ku czci s. p. Ks. Dra Franciszka Gabryla, profesora i rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, a długoletniego Członka Wydziału i gorliwego prelegenta w Tow. Filozoficznem, urządzone z następującym porządkiem dziennym: *a)* Zagajenie przez prezesa prof. Dra M. Straszewskiego; *b)* Referat o dziele s. p. ks. Gabryla p. t. „Logika ogólna“ — przez prof. Dra Jana Sleszyńskiego; *c)* „Stanowisko ks. Gabryla w ruchu neoscholastycznym“ — przez ks. prof. Dra Konstantego Michalskiego. Uczestniczyło grono Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z Rektorem Szajnochą na czele. obecni w Krakowie Członkowie Tow. Filozoficznego i liczny zastęp Gości. Wsród kondolencji był telegram lwowskiego Tow. Filozoficznego: „Polskie Towarzystwo Filozoficzne szczery bierze udział w uczczeniu pamięci ś. p. ks. Gabryla, wielce zasłużonego pracownika na niwie filozofji, Męża o kryształowym charakterze, nauce i młodzieży serdecznie oddanego“. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. Gabryla, staraniem Tow. Filozoficznego w Krakowie, raczył solennie a bezinteresownie odprawić w kościele św. Anny dnia 7. stycznia 1916 Ks. Kanonik Prepozyt Dr Józef Caputa, któremu za to niniejszym serdeczną wyrażamy podziękę.

Również w omawianym czasokresie urządziło Towarzystwo Filozoficzne w Krakowie w sali Kopernika w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Novum publiczny cykl odczytów p. t. „FILOZOFJA WOJNY“ w następującym porządku:

1) Prof. Dr Adam Krzyżanowski (11 lutego 1916): „Współzawodnictwo i współdziałanie (Teorja wojny)“.

2) Dr Mieczysław Szerer (18 lutego 1916): „Socyologja wojny“.

3) Ks. Biskup Dr Władysław Bandurski (25 lutego 1916): „Wojna a etyka“.

4) Docent Dr Antoni Peretiatkowicz (3 marca 1916): „Wojna a prawo“.

5) Redaktor Konstanty Srokowski (10 marca 1916): „Wojna a ruch idei“.

6) Prof. Dr Kazimierz Lubecki (17 marca 1916): „Filozofja wojny w mitologji słowiańskiej“.

7) Prof. Dr Maurycy Straszewski (24 marca 1916): „Idea wojny w filozofji polskiej“.

8) Prof. Dr Witołd Rubczyński (31 marca 1916): „Postulat bezstronności w ocenie sporów i walk międzynarodowych“.

Oprócz już wymienionych rzeczy wypowiedział prezes Tow. Filozoficznego, prof. Dr M. Straszewski następujące przemówienia *ex praesidio* z podkładem naukowym:

1) Dnia 5 marca 1914 na Walnem Zgromadzeniu wspomnienie posmiertne, poświęcone zmarłym w ubiegłym roku Członkom Tow. Filozoficznego: ś. p. prof. Dr Adamowi Miodońskiemu, ś. p. Dr Janowi Władysławowi Dawidowi i s. p. ks. prof. Dr Franciszkowi Gabrylowi;

2) Dnia 10 czerwca 1914 na LXIV Zebraniu naukowem wspomnienie pośmiertne o zmarłych Członkach Tow. Filozoficznego: ś. p. Dr Zygmuncie Ziemiańskim, prof. gimn. w Drohobyczu, i ś. p. Dr Justynie Korczyńskiej, która ostatnie lata życia przebyła w zakonie Nazaretanek, jako Siostra Marja Ignacja;

3) Dnia 4 maja 1916 na LXVIII Zebraniu naukowem wspomnienie posmiertne o zmarłym Członku Tow. Filozoficznego, ś. p. ks. prof. Dr Stefanie Pawlickim;

4) Dnia 23 listopada 1916 na LXXI Zebraniu naukowym przemówienie o manifeście 5 Listopada, wspomnienie posmiertne o zmarłym Cesarzu Franciszku Józefie I, Henryku Sienkiewiczu, tudzież

Członkach Tow. Filozoficznego: s. p. prof. Dr Bolesławie Wicherkiewiczu i Dr Kazimierzu Bereżyńskim;

5) Dnia 14 grudnia 1916 na LXXII Zebraniu naukowym wspomnienie pośmiertne o s. p. Dr Władysławie Werysze, redaktorze „Przeglądu Filozoficznego“ w Warszawie;

6) Dnia 8 lutego 1917 na LXXIV Zebraniu naukowym wspomnienie posmiertne o ś. p. Dr Władysławie Biegańskim, filozofie przyrody, zmarłym niedawno w Królestwie Polskim.

Do tegosamego rzędu zaliczyć wreszcie należy mowy pogrzebowe, wygłoszone imieniem Tow. Filozoficznego:

7) Dnia 3 kwietnia 1916 nad grobem s p. Dra Kazimierza Bereżyńskiego przez prezesa prof. Dra M. Straszewskiego;

8) Dnia 30 kwietnia 1916 nad grobem s. p. Ks. prof. Dra Stefana Pawlickiego przez wiceprezesa prof. Dra Witołda Rubczyńskiego.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące posiedzenia administracyjne: jedno Walne Zgromadzenie (Piąte doroczne zwyczajne) dnia 5 marca 1914 r., osm posiedzeń Wydziału tj. XXXVIII. dnia 6 maja 1914 r., XXXIX. dnia 24 czerwca 1914 r., XL. dnia 30 października 1915 r., XLI. dnia 9 grudnia 1915 r., XLII. dnia 7 kwietnia 1916 r., XLIII. dnia 15 listopada 1916 r, XLIV. dnia 18 stycznia 1917 r., i XLV. dnia 15 lutego 1917 r. tudzież trzy posiedzenia Komisyi rewizyjnej. Korespondencji załatwiono w sekretarjacie około 600.

W nekrologji Tow. Filozoficznego tegoz okresu zapisujemy z głębokim żalem następujące nazwiska ś. p. Zmarłych Członków:

1) **Dr Zygmunt Ziemiański** † 15 kwietnia 1914 r w Drohobyczu.

2) **Dr Justyna Korczyńska** (Siostra Marja-Ignacja, nazaretanka) † 12 czerwca 1914 r. w Krakowie.

3) **Prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz** † 7 grudnia 1915 r. w Wiedniu.

4) **Dr Kazimierz Bereżyński** † 1 kwietnia 1916 r. w Krakowie.

5) **Ks. Prof. Dr Stefan Pawlicki** † 28 kwietnia 1916 r. w Krakowie.

Za dusze wyżej wspomnianych, jakoteż dawniej zmarłych Członków, mianowicie ś. p. Dra Zygmunta Kocha, prof. Dra Adama Miodońskiego, ks. prof. Dra Franciszka Gabryla i Dra Jana Władysława Dawida, odbyło się staraniem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie, nabożeństwo żałobne dnia 25 listopada 1916 r. w kościele sw. Anny.

Ku pamięci zasług Ks. prof. Dra Stefana Pawlickiego uchwalono urządzić uroczyste posiedzenie w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszą rocznicę zgonu.

Jak od czasu założenia, tak i w ubiegłym trzechleciu, Towarzystwo Filozoficzne stale korzystało z lokalu Seminarjum Filozoficznego przy ul. sw. Anny 12 na swe zebrania naukowe i administracyjne, a z Auli i sal Uniwersytetu Jagiellońskiego na swe uroczyste posiedzenia, publiczne wykłady i niektóre (LXVI i LXVII) zebrania naukowe. Za to Senatowi Uniwersytetu i Dyrekcji Seminarjum Filozoficznego wyrażamy pełne wdzięczności podziękowanie. Niektóre posiedzenia Wydziału (XL i XLI) w krytycznych czasach nie mogły się odbyć w Seminarjum, przeto prezes użyczył swego mieszkania. Dziękujemy także jak najgoręcej Prelegentom i Redakcjom, iż zawsze bezinteresownie a tak skutecznie raczyli się przyczyniać do rozwoju Tow. Filozoficznego w Krakowie.

Statystyka naukowa zatym z drugiej kadencji (od 13 lutego 1913 do 22 lutego 1917) przedstawia się w następujący sposób: Zebrań naukowych było 30 (włącznie z dwoma Walnymi Zgromadzeniami, mającymi w programie odczyty) i tyleż na nich referatów dyskusyjnych wraz z korreferatami, z których trzy wygłosił ks. F. Gabryl, trzy prezes M. Straszewski, po dwa: T. Garbowski, ks. K. Michalski, W. Rubczyński, J. Sleszyński, I. Wasserberg, a po 1: Z. Jachimecki, A. Krzyżanowski, K. Lubecki, A. Peretjatkowicz, W. Radecki, M. Rudnicki, W. Sikorski, E. Stamm, M. Szerer, B. Zahorski, M. Zdziechowski, ks. S. Zegarliński, A. Znamirowski, A. Żółtowski. Dwa cykle odczytów 1) „Pragmatyzm“, 5 wykładów W. M. Kozłowskiego, 2) „Filozofja wojny“, 8 wykładów, z których po jednym wygłosili: ks. Biskup Bandurski, A. Krzyżanowski, K. Lubecki, A. Peretjatkowicz, W. Rubczyński, K. Srokowski, M. Straszewski i M. Szerer. Dwa obchody ku czci ś. p.: 1) J. Wł. Dawida, 2) ks. F. Gabryla, na których było razem wykładów 3, z tych wypowiedzieli po jednym: ks. K. Michalski, J. Sleszyński i B. Zahorski. Mów z charakterem naukowym było w tej kadencji 12, z czego jako reprezentant Towarzystwa miał prezes Straszewski 10, wiceprezes Rubczyński 1, gość naszego Towarzystwa na osobnym zebraniu, prof. Dr Jerzy Stuart Fullerton, 1. Suma wszystkich zgromadzeń naukowych w tejże kadencji wynosi 45, na których enuncjacji naukowych programowych 56, nie licząc dyskusji.

Suma zaś wszelkich zgromadzeń naukowych w Towarzystwie Filozoficznem od jego założenia, to jest od początku r. 1909, wynosi 123, na których enuncyacji naukowych programowych (nie licząc dyskusji) 144, z czego wypowiedział prezes M. Straszewski 35, ks. F. Gabryl 10, W. Rubczyński 8, K. Lubecki 7, W. M. Kozłowski 5, J. Sleszyński 5, A. Żółtowski 5, T. Garbowski 4, W. Gielecki 4, I. Wasserberg 4, B. Zahorski 4, T. Grabowski 3, I. Halpern 3, ks. K. Michalski 3,

E. Stamm 3, S. Garfein-Garski 2, W. Horodyski 2, W. L. Jaworski 2, A. Krzyżanowski 2, A. Peretjatkowicz 2, M. Szerer 2, M. Zdziechowski 2, Ks. Biskup Bandurski 1, K. Bobrzyński 1, L. Chwistek 1, J. Wł. Dawid 1, J. Fullerton 1, W. Heinrich 1, Z. Jachimecki 1, E. Kiernik 1, L. Koppens 1, J. Korczyńska 1, M. Mann 1, F. Młynarski 1, M. Odrzywolski 1, ks. S. Pawlicki 1, W. Radecki 1, H. Radlińska 1, J. Reinhold 1, ks. I. Richter 1, M. Rudnicki 1, W. Sikorski 1, M. Sobeski 1, K. Srokowski 1, W. Włoch 1, J. Zanietowski 1, ks. S. Zegarliński 1, A. Znamirowski 1, F. Znaniecki 1.

Dołączając wykaz rachunków, Członków i wydawnictw Towarzystwa Filozoficznego, kończymy uprzejmym zaproszeniem wszystkich miłośników filozofji, aby zechcieli współdziałać przy utrzymywaniu tego ogniska nauki ojczystej. Praca ta wobec pożądanego, a zapewne niedalekiego, pokoju ze szczęśliwymi dla Polski warunkami stawac się będzie coraz wdzięczniejszą i coraz potrzebniejszą ku odbudowie i spotężnieniu narodowej twórczości filozoficznej.

Imieniem Tow. Filozoficznego w Krakowie

Kaz. Lubecki,
sekretarz.

M. Straszewski,
prezes.

Kraków, dnia 22 lutego 1917.

WYKAZ KASOWY

ZA LATA 1914, 1915, 1916.

DOCHODY.

	Kor.	h.
Saldo na r. 1914	259	64
(obciążone długiem 587 K. 90 h.)		
Wkładki członków	344	—
Ze wstępów na zebrania naukowe . . .	44	62
Przyrost w pocztowej Kasie oszczędności .	2	53
Ze sprzedaży wydawnictw Tow. w Zarządzie .	5	—
N. N.	5	—
Z cyklu odczytów p. t. „Filozofja wojny“ .	662	16
Wkładki od Polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie (za 3 lata) . . .	36	—
Różne	6	30
Razem	1365	25

WYDATKI.

	Kor.	h.
Drukarni „Czasu“	573	—
Kursorowi za zbieranie wkładek . . .	15	16
Służbie, noworoczne, listonoszom . . .	42	—
Służbie uniwersyteckiej, zajętej w Collegium Novum z powodu cyklu 8 odczytów („Filozofja wojny“)	39	40
25% dochodu netto z cyklu odczytów p. t. „Filozofja wojny“ na szkołę w Czechowicach na ręce JWP. Rektora Dra Kostaneckiego	111	—
25% dochodu netto z tego samego cyklu na ofiary wojny na ręce Książęco-Biskupiego Komitetu w Krakowie	111	—
Do przeniesienia	891	56

	Kor.	h.
Z przeniesienia	891	56
Stypendjum mszalne za zmarłych członków Tow. (nabożeństwo dnia 25 listopada 1916)	20	—
Korespondencje	59	66
Telegram	1	50
P. Leonowi Pachulskiemu za sprawdzenie rachunków naszego Towarzystwa . .	50	—
Na cele opieki wojennej (Kriegsfürsorge) .	2	—
Należytość manipulacyjna i prowizja w pocztowej Kasie oszczędności . . .	—	37
Materjały piśmienne	12	40
Za rozlepianie plakatów (biuro Wł. Grabowskiego)	50	—
Drowi Szererowi zwrot kosztów roznoszenia afiszów	5	—
Należytość za doręczenie, adres przesyłkowy, opłata przesyłki	—	48
Kasetka	4	—
Bloczki na bilety	1	60
4 teczki	3	20
Prenumerata „Ruchu filozoficznego“ za r. 1914	9	—
Wkładki do Polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie (za 3 lata) . . .	36	—
Różne	11	—
Razem	1157	77

ZESTAWIENIE.

Dochody	1365 K. 25 h.
Wydatki do 31 grudnia 1916 .	1157 K. 77 h.
Saldo na r. 1917	207 K. 48 h.

(obciążone długiem za koszta druków w drukarni „Czasu“ w kwocie 407 K. 21 h.)

Dnia 8 lutego 1917 Komisya rewizyjna zbadała księgi i dokumenta, oraz stan kasy do dnia 1 stycznia 1917.

M. Odrzywolski.

SPIS CZŁONKÓW.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE,

NALEŻĄCY W POCZĄTKU ROKU 1917

(Z WYMIENIENIEM STANOWISKA NAUKOWEGO I ZAWODOWEGO).

BOBRZYŃSKI Karol, prof. V c. k. gimn. realnego, stały zaprzysiężony tłómacz C. k. Sąd. do jęz. francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, Kraków.

CAPUTA Józef, ksiądz, Dr filoz. i św. Teologii, prepozyt kollegjaty św. Anny, Kraków.

CHLEBIK Antoni, Dr praw, emer. radca apelacyjny, Kraków.

CHMAJ Ludwik, Dr filoz., zast. naucz. w IV c. k. gimn. real., Kraków.

CHOJECKI Artur, Dr filoz., Warszawa.

CHWISTEK Leon, Dr filoz., zast. naucz. w III c. k. gimn. w Krakowie, Kraków.

EIGER Maryan, Dr med., Kraków.

GARBOWSKI Tadeusz, Dr filoz., prof. p. n. z tytułem i charakterem profesora zwyczajnego filozofji na c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dyrektor Seminarjum filozoficznego, b. profesor p. n. zoologji, b. docent i I-szy asystent instytutu zoologicznego w Uniwersytecie wiedeńskim, b. zoolog przy ces. Muzeum nadwornym przyrodniczym w Wiedniu, członek Komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności w Krakowie, członek C. k. Towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu i innych Towarzystw naukowych, Kraków.

GARFEIN-GARSKI Stanisław, Dr praw, adwokat krajowy, inicjator w założeniu Tow. Filozoficznego w Krakowie, dyr. banku, Lwów.

GIELECKI Wojciech, Dr filoz., współpracownik Komisji do badania historji filozofji w Polsce Akademji Umiejętności w Krakowie, asyst. Bibljoteki Jagiell., skarbnik Tow. Filozoficznego, Kraków.

GRABOWSKI Tadeusz, Dr filoz., docent prywatny z tytułem profesora nadzwyczajnego historji literatury polskiej na c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, prof. I-szej szkoły realnej, członek-korespondent Akademji Umiejętności w Krakowie, członek czynny Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, Kraków.

GRZYBOWSKI Wacław, Dr filoz., Kraków.

GUTEK Zygmunt, Dr filoz., Kraków.

HALPERN Ignacy, Dr filoz., Warszawa.

HEINRICH Władysław, Dr filoz., prof. p. z. filozofji na c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, członek warszawskiego Tow. naukowego, członek American Academie of social and political science, membre du Comité de patronage de l'Union Internationale des Associations Bruxelles, czł. c. k. Komisyi egzaminacyjnej, dyrektor Seminarjum filozoficznego, b. prof. p. n. psychologji doświadczalnej i metodologji nauk przyrodniczych, dyrektor pracowni psychologji doświadczalnej, b. asystent przy katedrze fizyki, wicepr. Polskiego Instytutu Pedagogicznego, Kraków.

HORODYSKI Władysław, Dr filoz., współpracownik Komisji Akademji Umiejętności do badania historji filozofji w Polsce, prof. historji filozofji i logiki na Wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego w Krakowie, współpracownik „Przeglądu filozoficznego“ w Warszawie, b. prof. gimnazjum polskiego w Płocku, asystent Bibljoteki Jagiellońskiej, Kraków.

JAWORNICKI Stanisław, Kraków.

JAWORSKI Władysław Leopold, Dr praw, prof. p. z. prawa cywil. powsz. austr., nauki administr. i austr. prawa administr. na c. k. Uniw. Jag. w Krakowie, członek c. k. Komisji egzamin., członek Komisji prawniczej Akademji Umiejętności w Krakowie, Kraków.

KIELSKI Bolesław, prof. C. k. I Szkoły Realnej, Kraków.

KIERNIK Eugeniusz, Dr filoz., docent pryw. anatomji porównawczej na C. k. Uniw. Jag., Kraków.

KLIMKE Fryderyk, ksiądz, pisarz w Tow. Jezusowym, Monachium.

KOŁO FILOZOFICZNE U. U. J., Kraków.

KOPPENS Leon, Kraków.

KUKLIŃSKI Antoni, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.

KUMANIECKI Kazimierz Władysław, Dr praw, prof. nadzwyczajny statystyki ogólnej i austr., nauki administracji i austr. prawa admin. na C. k. Uniw. Jag., naczelnik biura statystycznego m. Krakowa, członek C. k. Komisji egzam. polit., członek-korespondent C. k. Centralnej Komisji statystycznej w Wiedniu, Lublin.

LENARTOWICZ Józef, ksiądz, dyrektor zakładu dla nieuleczalnych, Tarnów.

LUBECKI Kazimierz, Dr praw, Dr filoz., rzeczywisty i zasłużony członek Papieskich Akademji Rzymskich, czł. szwajcarskiego Instytutu Narodowego (Sekcja umiejętności moralnych i politycznych, historji sztuki i archeol.), prof. Akad. Nauk w Genewie, protektor Société internation. des Hautes Etudes et des Beaux-Arts, stały współpracownik „Revue de Philosophie“ i innych pism filoz. oraz międzynarod. Kongresów filoz. i Sekcji filoz. i psycholog. Kongresów naukowych krajowych, radca Senatu Akademji Grunw. (Litewsk. Tow. Naukow.), założyciel i wicepr. Akademji Marjańskiej, czł. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu (Wydział historyczno-literacki), inicjator w założeniu i od początku sekretarz Tow. Filozoficznego w Krakowie, stały zaprzysiężony tłómacz C. k. Sąd. do język. francuskiego, włoskiego i łacińskiego, literat i publicysta, Kraków.

MAC Władysław, Dr filoz., Kraków.

MICHALSKI Konstanty, ksiądz, Dr filoz., prof. filoz. scholast. w Seminarjum ks. Misjonarzy, lektor filoz. chrześcijańskiej na c. k. Uniw. Jag., lektor etyki na Wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego, Kraków.

ODRZYWOLSKI Marjan, Dr filoz., zast. naucz. w c. k. II wyższej szkole realnej, skarbnik Polskiego Instytutu Pedagogicznego, Kraków.

PERETJATKOWICZ Antoni, Dr praw, docent pryw. historji i systemu filozofji prawa na c. k. Uniw. Jag., prof. nadzw. c. k. Uniw. lwowskiego, członek „Internationale Vereinigung für Rechts- und Wirtschaftsphilosophie“ w Berlinie, członek „Société J. J. Rousseau“ w Genewie, Kraków.

PIECHOCKA Marja, nauczycielka, redaktorka, Kraków.

PILTZ Jan, Dr med., prof. p. z. psychiatrji i neuropatologji na c. k. Uniw. Jag., dyrektor kliniki chorób nerwowych i umysłowych, prezes Tow. Lekarskiego, Kraków.

RADECKI Wacław, Dr filoz., docent Uniw. genewskiego, Warszawa.

REINHOLD Józef, Dr praw, c. k. sędzia, Kraków.

RUBCZYŃSKI Witołd, Dr filoz., Dr praw, prof. p. z. filozofji na c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dyrektor Seminarjum filozoficznego, sekretarz Komisji filozoficznej i członek Komisji historji sztuki i literatury w Akademji Umiejętności w Krakowie, członek c. k. Komisji egzamin. dla kandydatów na naucz. gimnaz. i szkół realnych, b. tyt. profesor Uniw. lwowskiego, wiceprezes Tow. Filozoficznego, Kraków.

SĘKOWSKI Franciszek, Dr filoz., prof. gimnaz., Jasło.

SIEDLECKI Stanisław, emeryt. dyrektor gimnaz., Kraków.

SIEMIEŃSKI Jan Nepomucen, ksiądz, Dr Św. Teologji, literat i publicysta, Kraków.

SIESTRZEŃCEWICZÓWNA-BOHUSZ Ludwika, Mosary ad Wilno.

SLESZYŃSKI Jan, Dr matematyki czystej, docent pryw. matematyki z tytułem profesora zwyczajnego, emeryt. zasłużony zwyczajny prof. Uniwersytetu w Odessie, członek Tow. matematycznego w Moskwie i Tow. przyrodników w Odessie, Kraków.

SMÓŁKOWA Władysława, Dr filoz., Kraków.

SOBESKI Michał, Dr filoz., docent pryw. filozofji na C. k. Uniw. Jag., czł. Komisji historji filozofji polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, Poznań.

STAMM Edward, Kraków.

STRASZEWSKI Maurycy, Dr sztuk wyzwolonych i filozofji, emer. profesor p. z. filozofji i pedagogji na C. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i dyrektor Seminarjum filozoficznego, członek c. k. Komisji egzamin. dla kandydatów na naucz. gimnaz. i szkół realnych, b. przewodniczący sekcji filozoficznej Tow. przyrodników im. Kopernika, członek stałej Komisji międzynarodowej dla filozofji, członek honorowy i kurator Koła filozoficznego U. U. J., Dziekan Wydziału filozoficznego w roku 1890/91, członek Zarządu Akademji Marjańskiej, stały współpracownik wielu wydawnictw filozoficznych i międzynarod. Kongresów filozof. i psycholog., członek Towarzystwa Filozoficznego w Wiedniu i innych Towarzystw naukowych, inicjator w założeniu i od początku prezes Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie, Kraków.

SUCHORZEWSKA Janina, prez. Koła Filozoficznego U. U. J. w Krakowie, pomocnicza siła naukowa przy Seminar. filozof. U. J., Kraków.

SZERER Mieczysław, Dr. Kraków.

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE POLSKIE, Lwów.

WALCZAK Jan, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.

WASSERBERG Ignacy, Dr med., Dr filoz., Kraków.

WRZOSEK Adam, Dr med., prof. p. n. patologji ogólnej i doświadczalnej, zast. prof. historji medycyny, zast. dyr. Zakładu antropologji, członek hon. Tow. Lekarskiego w Wilnie i Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Kraków.

ZAHORSKI Bohdan, Dr filoz., Kraków.

ZANIETOWSKI Józef, Dr med., współzałoż. i sekretarz Akademji Marjańskiej, delegat ministerjalny dla balneologji, laureat międzynar. za aparaty do neurologji, Wiedeń.

ZATHEY Stanisław, Dr filoz., prof. c. k. I szkoły realnej, Kraków.

ZDZIECHOWSKI Marjan, Dr filoz., docent pryw. filologji słowiańsk. i historji literatury powsz. nowszych czasów z tytułem prof. zwyczajnego na c. k. Uniw. Jag., członek czynny zagraniczny Akademji Umiejętności w Krakowie.

ZEGARLIŃSKI Stanisław, ksiądz, Dr Św. Teologji, docent pryw. teologji moralnej na c. k. Uniw. Jagiellońskim, Kraków.

ZENGTELLER Ludwik, Dr filoz. Kraków.

ZIELIŃSKI Marcin, Dr filoz., Kraków.

ZIEMBIŃSKI Zygmunt, Dr filoz., Kraków.

ZNAMIROWSKI Adam, prof. gimnaz., literat, Bochnia.

ŻÓŁTOWSKI Adam, Dr filoz., docent pryw. historji filozofji na c. k. Uniw. Jag. w Krakowie.

ZARZĄD TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE

wybrany na W. Zgromadzeniu dn. 13 lutego 1913, ukonstytuowany na posiedzeniu Wydziału dn. 20 lutego 1913, kierujący sprawami Tow. Filozoficznego do dn. 22 lutego 1917.

WYDZIAŁ:

Prezes:

STRASZEWSKI Maurycy, ul. Smoleńska 18.

Wiceprezes:

RUBCZYŃSKI Witołd, ul. Jabłonowskich 4.

Sekretarz:

LUBECKI Kazimierz, ul Sienna 5.

Skarbnik:

GIELECKI Wojciech, ul. św. Anny 8.

Członkowie:

† GABRYL Franciszek, ks., zmarł w 1914 r.
GARBOWSKI Tadeusz, ul. Szujskiego 3.
KUMANIECKI Kazimierz, obecnie w Lublinie.

Komisya redakcyjna:

(z prawem czynnego uczestnictwa w Wydziale)
STRASZEWSKI Maurycy, jak wyżej.
ZDZIECHOWSKi Marjan, obecnie w Anglii.
HORODYSKI Władysław, ul. Kremerowska 6.

Komisya rewizyjna:

SIEDLECKI Stanisław, przewodniczący, ul. Piotra Michałowskiego 9.
ODRZYWOLSKI Marjan, ul. Kochanowskiego 22.
SOBESKI Michał, obecnie w Poznaniu.
ŻÓŁTOWSKI Adam.

ADRES

„TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE“

UL. ŚW. ANNY 12. PARTER, KRAKÓW.

Wydawnictwa Tow. Filozoficznego w Krakowie:

Nr I wydawnictw Tow. Filozoficznego jest broszurą, obejmującą rozprawkę prof. Dra Tadeusza Grabowskiego p. t. „O filozofji Słowackiego“, którą poprzedza barwna podobizna wieszcza (popiersie bronzowane), w dodatku zamieszczono Pierwsze Sprawozdanie Tow. Filozoficznego z opisem założenia i pierwszych miesięcy jego działalności. Cena księgarska 1 kor.; dla członków Tow. Filozoficznego do nabycia w Zarządzie Towarzystwa po 50 hal.

Nr II wydawnictw Tow. Filozoficznego jest obszerniejszą książką (str. 172), zawierającą sześć rozpraw, które były treścią wykładów publicznych w r. 1909, pod wspólnym tytułem „W poszukiwaniu prawdy“ (wstęp do teoryi poznania), a mianowicie: „Poznanie jako czynnik bjologiczny“ przez Dra Tadeusza Garbowskiego, „Dogmatyzm w poznaniu“ przez X. Dra Franciszka Gabryla, „Sceptycyzm“ przez Dra Wojciecha Gieleckiego, „Krytycyzm“ przez Dra Stanisława Garfein-Garskiego, „Pragmatyzm“ przez Dra Ignacego Wasserberga i „Wartość poznania“ przez Dra Maurycego Straszewskiego. Przedmową opatrzył tę księgę zbiorową Dr Maurycy Straszewski. Cena księgarska 4 kor., dla członków 2 kor.

Nr III wydawnictw Tow. Filozoficznego jest broszurą, obejmującą rozprawkę prof. Dra Witołda Rubczyńskiego p. t. „Stosunek filozofji do nauk szczegółowych“; w dodatku zamieszczono Drugie Sprawozdanie Tow. Filozoficznego w Krakowie (za rok 1910). Cena księgarska 1 kor., dla członków 50 hal.

Nr IV wydawnictw Tow. Filozoficznego, poświęcony pamięci Hugona Kołłątaja, jest książką (str. 64), z portretem Kołłątaja, zawierającą opis urządzonej na jego cześć, w dniu 28 lutego 1912 przez Tow. Filozoficzne, akademji wraz z wygłoszonymi odczytami: 1) „Kołłątaj jako pedagog“ (p. Helena Radlińska), 2) „Kołłątaj jako filozof“ (prof. Maurycy Straszewski). Cena księgarska 2 kor., dla członków 1 kor.

Nr V wydawnictw Tow. Filozoficznego jest broszurą, obejmującą rozprawkę ks. prof. Dra Stefana Pawlickiego p. t. „Spinoza i dzisiejszy monizm“; w dodatku zamieszczono Trzecie Sprawozdanie Tow. Filozoficznego w Krakowie (za rok 1911). Cena księgarska 1 kor., dla członków 50 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPIS TREŚCI.

I. Str.

Osobistość Leibniza 5

II.

Stosunki Leibniza z Polską 10

III.

Stanowisko Leibniza w dziejowym rozwoju myśli ludzkiej 30

Sprawozdanie Tow. filoz. za lata 1914, 1915 i 1916 41

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI
Biblioteka Wydziału Prawa
75375